Opłata uiszczona ryczałtem. NUMER ZAWIERA 8 STRON. 20 gr.

GONIEC PODHALAŃSKI

niezależne pismo polityczne, społeczno-gospodarcze i literackie.

PRENUMERATA:
kosztuje przy odbiorze w administracji lub agencjach 2 złote miesięcznie, 6 złotych kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2 zł. 20 gr., kwartalnie 6 zł. 60 gr. W razie wysyłki pod opaską: w Polsce 3 zł. miesięcznie, zagranicę 2 franki szwajcarskie.

OGŁOSZENIA:
1/32 strony 7 złotych, 1/16 str. 12 zł., 1/8 str. 24 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/2 str. 90 zł., 1/1 str. 180 zł. Układ kolorowy 100% drożej; zastrzeżenie miejsca 25% drożej. Przed tekstem 100% drożej. Drobne ogłoszenie: słowo tytułowe 3 gr., następne 20 gr. Dla poszukujących posad 60% zniżki. Rachunki mają być natychmiast płacone.

Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od 11—1. Adres Redakcji i Administracji ul. Jagiellońska 29 Telefon Nr. 58. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.393.

Nr. 8. Zakopane — Nowy Sącz — Krynica, poniedziałek dnia 14 lutego 1927. Rok II.

Zniesienie kontroli wojskowej w Rzeszy niemieckiej.

Nowy Sącz, 10. lutego.

Konferencja ambasadorów państw sprzymierzonych postanowiła po dłuższej dyskusji zniesienie 8 lat trwającej kontroli wojskowej w Niemczech, motywując krok ten rzekomą akcją rozbrojeniową, dokonaną na całem terytorjum Rzeszy, stosownie do wskazań i poleceń komisji rozbrojeniowej, której Rada ambasadorów, łącznie z Ligą narodów, poruczyła w swoim czasie ten mandat.

Polityka Stresemana, wszczęta w swoim czasie w Locarno zdobywaniem coraz to silniejszej pozycji Niemiec na arenie międzynarodowej, kontynuowana później ze skutkiem w Lidze Narodów i uwieńczona uzyskaniem stałego miejsca w Radzie Ligi, zaczyna wydawać rezultaty, oddziaływujące swą konkretną formą i mocą na cały splot zagadnień polityki zagranicznej. O ile nie zajdą w międzyczasie niespodziewane pociągnięcia na szachownicy starej Europy, — co w obecnych warunkach wydaje się być prawdopodobne, — można będzie przystąpić wreszcie do pracy o charakterze więcej pokojowym niż dotąd.

Przypuszczenia nasze potwierdzają niemieckie zapewnienia o prawie zupełnem zniesieniu wszystkich twierdz wschodnich, graniczących z Polską, a jeżeli mamy ponadto wierzyć naszemu sąsiadowi zachodniemu, — także uzbrojenie i liczebność wojskowa, ustalona dla Rzeszy w traktacie wersalskim, mają być ściśle zgodne z duchem i postanowieniami tego traktatu.

Polska, odrodzona na mocy historycznych decyzji w Wersalu, dąży do pokojowego współżycia sąsiedzkiego z Niemcami w ramach dzisiejszych granic państwowych. Leży to zarówno w interesie Rzeczypospolitej, jako państwa potrzebującego pokoju w celu konsolidacji wewnętrznej i rozbudowy życia gospodarczego, a także podniesienia stanu kulturalnego ludności we wszystkich dziedzinach życia społecznego, — niemniej jednak potrzeba i Rzeszy niemieckiej pokojowych warunków, zmierzających do rozwoju pełni sił żywotnych swego narodu.

Doświadczenia, poczynione przez nas w tym kierunku, niestety dotychczas nie utwierdzały nas w przekonaniu o szczerych dążeniach rządu niemieckiego do utrzymania przyjaznych stosunków sąsiedzkich, opartych na trwałej podstawie. Wystarczy nadmienić, że niedawno temu, — tuż po znanej deklaracji naszego ministra spraw zagranicznych Zaleskiego, dotyczącej naszych granic zachodnich,— istny szał ogarnął polityczne koła Rzeszy, niezależnie od szeroko zakrojonej dyskusji w tej materji na łamach prasy niemieckiej. Stary duch imperjalistów pruskich zdaje się odtąd pokutować w polityce wewnętrznej i zagranicznej Rzeszy. Wojna celna, prowadzona w swoim czasie zaciekle z Polską, dowodła, że Niemcy z trudnością pogodzić się mogą z wymogami chwili obecnej.

W sprawie utrzymania zbrojeń niemieckich na platformie traktatowej, Polska idzie ręka w rękę ze swoim sojusznikiem francuskim. Musimy wszakże pamiętać o tem, że w pierwszym rzędzie liczyć możemy na własne siły, na siebie samych. Położenie Rzeczypospolitej między dwoma sąsiadami, co do których niema u nas żadnych złudzeń na podstawie setki lat trwających, agresywnych wobec nas poczynań, wymaga wielkiej czujności i stałej gotowości. Chodzi więc o to, by koszta tej czujności zredukowane być mogły do minimum, o ile Polska ma rozpocząć na większą skalę rozbudowę swego gmachu, na mocnym fundamencie pokojowym.

Zniesienie wojskowej kontroli w Niemczech, tak radośnie przyjęte przez całą Rzeszę, może mieć swe walory praktyczne tylko wówczas, jeżeli równocześnie zaistnieją warunki w całej pełni, — nietylko teoretycznie, — które doprowadziły do ostatniej uchwały. Czas najwyższy, by miarodajne czynniki polityczne w Niemczech zrozumiały celowość i ducha tej decyzji dyplomacji europejskiej. **Z. O.**

TELEGRAMY.

WOJNA W PORTUGALJI.

Lizbona 10 lutego. (Koresp. wł.). — W Lizbonie, stolicy Portugalji, toczą się zacięte walki między powstańcami a wojskami rządowemi, w których bierze udział ciężka artylerja. Od strzałów armatnich zginęło 60 osób, kilkaset natomiast jest rannych. Również i w Oporto trwają w dalszym ciągu walki. Liczne domy prywatne zostały zburzone.

INTERWENCJA CHIN W LIDZE NARODÓW.

Genewa 7 lutego. — Hao-Hin-Hu, chiński poseł w Rzymie, a zarazem stały delegat przy Lidze Narodów, przybył do Genewy, wzbudzając wielkie zainteresowanie na terenie Ligi Narodów. Istnieją przypuszczenia, że Hao-Hin-Hu zwróci się do Ligi Narodów z oficjalną prośbą o interwencję w zatargu angielsko-chińskim.

WŁOCHY I JAPONJA KONCENTRUJĄ WOJSKA W CHINACH.

Pekin 7 lutego. — W ciągu ostatnich dni koncentrują Japonja i Włochy flotę wojenną w Szanghaju i okolicy. Ostatnio miały przybyć do portu szanghańskiego trzy krążowniki japońskie, zaś do portu Singapoore eskadra pancerników włoskich. Równocześnie przybyła na teren chiński eskadra samolotowa, złożona z 27 samolotów.

Przed rokowaniami o pożyczkę.

Dnia 28 stycznia b. r. delegacja Ministerstwa Skarbu w osobach pp. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Krzyżanowskiego i Dra Feliksa Młynarskiego, wiceprezesa Banku Polskiego, przy częściowym udziale naczelnika wydziału w Ministerstwie Skarbu p. Woytkiewicza, wyjechała do Ameryki, celem podjęcia z kołami finansowemi Stanów Zjednoczonych konkretnych rozmów na temat pożyczki zagranicznej dla Polski, przyczem nie ukrywa się bynajmniej, że w rozmowach tych weźmie wydatny udział nasz doradca finansowy z niedawnych czasów, profesor Kemmerer.

Trzeba stwierdzić, że jeżeli sprawa zasilenia naszego życia gospodarczego dopływem świeżych soków w postaci kapitałów zagranicznych z zewnątrz musiała raz wreszcie ruszyć z martwego punktu mniej lub więcej teoretycznych rozważań, to do podjęcia konkretnych rozmów na ten temat wybrano moment — powiedzmy wyraźnie — ostatni... Dłużej niepodobna było z tą sprawą zwlekać, skoro się uznawało i uznaje — jak to wyraźnie oświadczył p. minister skarbu — konieczność zaciągnięcia pożyczek zagranicą i skoro w ten sposób pragnie się realnie pomóc życiu gospodarczemu kraju.

Otóż w chwili obecnej jesteśmy w tej właśnie sytuacji, że na widnokręgu naszego życia gospodarczego zaczynają się kłębić chmury, — do których zgęszczenia nie należy za wszelką cenę dopuszczać, a których rozproszenie w możliwie krótkim czasie staje się naczelnem wskazaniem naszej polityki gospodarczo-finansowej.

Rzeczywiście rok 1926, w szczególności druga jego połowa, zaznaczył się widoczną poprawą położenia gospodarczego kraju. Produkcja się wzmogła (np. węgla od 2 i pół milj. ton w styczniu do prawie 4 milj. ton w listopadzie, — stali od niezwykłych 50 tys. ton w styczniu do prawie 95 tys. ton ku końcowi roku i t. d.), zatrudnienie robotników się zwiększyło (liczba bezrobotnych z 360 tysięcy w styczniu spadła do 200 tysięcy w listopadzie), budżet się zrównoważył, zapas walut się zwiększył (w ciągu roku o przeszło 100 milj. zł. w złocie), wkłady bankowe wykazały dość stosunkowo znaczny, a przytem stały, choć powolny wzrost (np. w styczniu było w bankach akcyjnych nieco ponad 110 milj. zł. we wkładach bezterminowych, w listopadzie kwota ta zwiększa się do prawie 150 milj. zł.), — jednem słowem poprawa na całej linji, znaczona stopniowem powrotem zaufania i dość wyraźnem polepszeniem się stosunków życiowych.

Taki stan rzeczy trwał w listopadzie r. ub. włącznie. W grudniu zaczęło się nieco pogarszać. W styczniu r. b. to pogorszenie następuje naogół wyraźnie naprzód. Zmiana konjunktury na rynkach międzynarodowych, łącznie z następującym okresem przednówkowym. Zapewne... Fala odpływu, następująca z nieubłaganą koniecznością po kilkumiesięcznej fali przypływu? Być może... Nieunikniona w życiu gospodarczem reakcja? Możliwe...

Nie chodzi jednak w tej chwili o wyświetlenie przyczyn tego zjawiska, które obserwujemy. Chodzi o stwierdzenie samego faktu, — dalej chodzi przedewszystkiem o znalezienie środków zaradczych, któreby jednakże mogły choć częściowo zaradzić dalszemu zgęszczaniu chmur na kontynencie naszego życia gospodarczego.

Otóż jednym z takich środków zaradczych — i to jednym z najskuteczniejszych, — stać się może dopływ świeżych kapitałów z zagranicy. I dlatego konkretne rokowania z kołami finansowemi Ameryki przychodzą w porę i przychodzą istotnie — w ostatnim momencie.

Td.

Sezon zimowy w Krynicy.

Utarł się zwyczaj, że do zdrojowisk wyjeżdża się tylko w lecie. Składa się na to wiele przyczyn, — czas wakacyjny w szkołach, czas dłuższych urlopów, a wreszcie moda i chęć zabawy w czasie najruchliwszego sezonu. Zapewne, że pobyt w zdrojowisku w lecie jest nęcący, ma on jednak i swoje ujemne strony, szczególniej dla ludzi, chcących się naprawdę leczyć, jak np. niedogodność w uzyskaniu kąpieli w czasie największego zjazdu i przepełnienia zdrojowiska, trudności w dostaniu odpowiedniego mieszkania, ruch i gwar wielkomiejski, za wiele rozrywek i t. d.

Ludzie, szukający wypoczynku i chcący się naprawdę leczyć, powinni zjeżdżać do zdrojowisk w sezonach mniej gwarnych, mniej ruchliwych, a jak doświadczenie już lat kilku wykazało, w Krynicy nadaje się do tego znakomicie sezon zimowy.

Kto mieszka w mieście i zna nasze zdrojowiska tylko z letnich wywczasów, niema pojęcia, jak jest piękną zima w naszych górach. Kiedy w miastach jeszcze mgły, deszcze i błota jesienne, — w górach już zima, — wcześnie spada śnieg i cudowną bielą, zbrudzoną w mieście dymem kominów i rozdeptaną nogami tysięcy przechodni, pokrywa góry, — na jej zaś tle rysuje się subtelna koronka lasów. Lekki mrozik, jak np. w tym roku w Krynicy, brak wiatrów, a często i słońce, pozwalają dzień cały spędzać na powietrzu.

Nerwy, przedrażnione życiem miejskiem, hukiem tramwajów, trąbek samochodów i pośpiechem ruchu ulicznego, wypoczywają tu cudownie wśród ciszy i przepiękna przyrody.

Gdy do tego jest jeszcze trochę konfortu i możność leczenia się, najbardziej przedrażnione nerwy powracają do równowagi. **A w Krynicy ten konfort jest.**

Mieszkania w Domu Zdrojowym i Nowych Łazienkach, a także i kilku pensjonatach nie pozostawiają nic do życzenia. Dom Zdrojowy i Nowe Łazienki centralnie ogrzane, o korytarzach ciepłych, w nich mieszczą się również kabiny kąpielowe dla kąpieli gazowych, borowinowych, hydropatji i wszelkich innych zabiegów fizykoleczniczych, tak, że można w największe mrozy lub zawieruchę przeprowadzać całkowite leczenie, bez obawy przeziębienia. Kąpieli zbytek taki, że można je dostać z łatwością w godzinach dla każdego dogodnych, a wszyscy sobie chwalą, że są lepsze jak w lecie.

Kilku lekarzy bawi w zimie w Krynicy, apteka otwarta, — słowem, można z korzyścią przeprowadzić najbardziej skomplikowane leczenie.

Są i rozrywki: narty, saneczki, dancingi, czytelnia gazet i książek, radjo, tak, że nikt na nudy nie narzeka.

Dr St. Lewicki.

TEATR TOWARZYSTWA DRAMATYCZNEGO W NOWYM SĄCZU.

„Musisz być moją“.

Komedja w 3 aktach L. Vernenil'a — przekład Boya.

Odegrana w dniu 8 b. m. sztuka francuska, stanowi wierny obraz współczesnego życia, którego tłem jest stolica nadsekwańska. Vernenil już niejednokrotnie przedstawił nam to przesiąknięte trucizną zepsucia wielkomiejskiego pokolenie, wyrosłe na

Tadeusz Szczecina.

Opowieść o Wicku Lotawcu.

Nowela.

I.

Wicka nie nazywano inaczej w domu, jak „kondlem pierońskim“, albo „bąkiem niemrawym“. Z temi dwoma przezwiskami żył się, jak ryba z wodą i ptak z powietrzem. Prócz tego cała okolica znała go pod imieniem „Lotawca“.

Wicka ujrzałem pierwszy raz, gdy miał osiem lat, czuprynę na kształt wiechcia mierzwiatej słomy i nowe buty. Nie miał za to matki. Nie pamiętał jej. Matka od sześciu lat „gryzła ziemię“ — jak mówili sąsiedzi.

Wicek z rodziną mieszkał na przedmieściu. Najbliższem otoczeniem jego było brudne podwórze oficyny, w której mieszkał z ojcem i siostrą Władką i trześnią na środku podwórza rosnącą, z wronim gniazdem na wierzchołku. Ojciec Wicka był zawodowym pijakiem. Siostra Władka, córą ulicy, — jak Wicek był tej ulicy synem rodzonym.

Wicek miał nowe buty. Otóż te buty kupił sobie za zebrane po ulicach stare żelaziwo. Te buty były przedmiotem nocnych tęsknot Wickowych, ciężkich westchnień ukrytych, a nierzadko i łez. Będzie rok temu, kiedy Wicek uzbierawszy sporą sumkę, dał ją ojcu, by mu buty kupił. Ale ojciec pieniądze przepił, a gdy chłopak o butach wspomniał, przewalił go ramą obrazu, że Wicek padł na podłogę, zalany krwią. Nikt go nie ratował. Władki w domu nie było, a ojciec chciał, żeby Wicek zdechł.

— Zgnij kondlu — klął, zataczając się — szczeniaku dziadowski!

Potem czując, że traci równowagę ducha i ciała, runął na tapczan i zasnął.

A chłopak pokrwawiony i bezprzytomny leżał na ziemi dwie godziny, a gdy się ocudził — płakał. Buty mu przecież przepadły!

Potem poczołgał się ku drzwiom kuchni, zmył krew z głowy i chwiejąc się na nogach, poszedł w ciemną ulicę.

Twarde Wicek miał kości, a jeszcze twardszą duszę! W domu więcej się nie pokazał. Jadł co miał, spał jak pies. Żelaziwo zbierał dalej, — od zamiaru kupna butów nie odstąpił. I kupił sobie wreszcie Wicek buty...

Po roku wziął go do siebie jeden stary majster ślusarski. Przed południem chodził chłopak do szkoły, po południu do warsztatu. Uczył się pilnie, pracował uczciwie. Majster się cieszył i kochał go. Wicek zaś lubiał gwiazdy, samotność i książki. Był poetą. Nie znaczy to jednak, że pisał wiersze, tylko Wicek miał duszę poetycką i świat był dlań poezją najcudowniejszą.

Najczęściej zastanawiały Wicka ptaki. Jak to możliwe, że latają w powietrzu. Dlaczego naprzykład on, Wicek, tego nie potrafi? Więc myślał. Zapominał wtedy o jedzeniu, o tem, że spóźnić się może od warsztatu, o spaniu i całym świecie.

Raz przyniósł dwa gęsie skrzydła pod bluzą.

Wieczorem, gdy wszyscy spać się udali, Wicek poszedł w pole.

Była noc miesięczna, wiosenna. Po niebie wlekły się delikatne firanki obłoczków, przetykane srebrną księżyca gazą. Sad majstra tonął w poświacie i kapał rosą świeżą. Tam poszedł Wicek. Pod bluzą niósł skrzydła gęsie. Wdrapał się zwinnie na wysoką gruszę, zdjął bluzę i poprzywiązywał do każdego jej rękawa po jednym skrzydle.

Potem bluzę ubrał, zapiął na resztę niepoobrywanych guzików, chwilę się namyślał, jakby mierzył oczyma odległość od ziemi.

I skoczył...

Nie poleciał jednak Wicek jak ptak, za to po ludzku zwichnął sobie nogę.

Od tego czasu, gdy wieść o przygodzie Wicka po okolicy się rozeszła, nazwano go „lotawcem“.

II.

Armaty ciągle grały...

Białe i szare dymy, zmieszane z jękami rannych, z charkotem konających, otulały rodzinne Wicka miasto, jak w płaszcz jakiś nieludzki i fantastyczny, nasiąknięty krwią o pomstę do nieba wołającą. Cicho, jak złodziej, wychodziła noc z zaułków i ulic, z pól poranionych rowami strzeleckimi, z borów potrzaskanych szrapnelami. Śmiertelna trwoga chichotała wybitemi oknami kamienic i chałup, szczerzyła zęby wywalonemi drzwiami, szarpała ostrym, nocnym wichrem osierdzia ludzi, pochowanych w piwnicach, w leśnych pieczarach.

Miasto było puste zda się i jakby wymarłe.

Cisza przedśmiertna zalała krwawemi falami place i ulice.

Nienawiść tarzała się w gruzach zdruzgotanych budowli, pomieszanych z trupami zabitych żołnierzy. Miłość okuta w czarną krepę nocy, łkała razem z wichrem na poddaszach niedopalonych chat, — w drzewach, połamanych bitewną burzą.

A na zwęglonem rumowisku wzniesionego przed rokiem kościoła, rozparł się Szatan i śmiał się piekielnie. — —

— — — — — — — — — —

Długo musiał się miesiąc przebijać przez oponę mgieł i dymów armatnich, nim cisnął kiścią miedzianych łuczyw na ziemię. Lecz zaraz się schował. Przeraził się obrazem ziemi, zadrżał i znowu na długo się ukrył. Kiedy po raz wtóry wynurzył się z mglistej topieli, oświetlił Wicka, skradającego się, niby kot cicho, ku rozległej łące, gdzie stały nieprzyjacielskie aeroplany.

gruncie ogólnego upadku, spowodowanego straszną burzą demoralizacji wojennej i powojennej.

„Musisz być moją“ jest tylko jednym z etapów tego autora na drodze do zobrazowania przed oczyma widzów całej otchłani wielkomiejskiej, w której pogrąża się coraz więcej instytucja małżeńska, stanowiąca wśród współczesnych społeczeństw mimo wszystko jeszcze bodaj pozory świętości nienaruszalnej, rodzaj dogmatu nie tyle religijnego, ile raczej uczuciowo-moralnego.

A dodać trzeba, że niemałą ma zasługę Boy, który tak żywo i jasno spolszczył rzecz dobrze przemyślaną i niemniej dobrze skonstruowaną przez komedjopisarza francuskiego.

Architekt Gustaw Thomert od lat 8 ożeniony z uroczą Adrjanną, kocha się w swej lokatorce, ponętnej kokocie, Róży Pompon, która każe sobie słono płacić za dowody miłości. Korzysta z tego skwapliwie młody człowiek, któremu znany jest stosunek łączący Thomerta z p. Pompon. — Zakochany od pierwszego ujrzenia w żonie architekty, człowieka zamożnego, podszywa się zręcznie pod nazwisko Henryka Rimbaut, poprzedniego kochanka Róży i stara się rozmaitymi sposobami zdobyć serce pani Adrjanny, która wszakże postanowiła przy ślubie nie prędzej zdradzić swego męża, dopóki ten, którego wybierze za kochanka, nie dostarczy jej dowodów zdrady małżeńskiej ze strony jej męża.

By dostać się w pobliże Adrjanny, młody człowiek grozi panu Thomert odkryciem jego stosunku z Różą Pompon i wkońcu zostaje jego sekretarzem osobistym.

Adrjanna nie może uniknąć natarczywości z tej strony, — korzysta więc ze sposobności i opuszcza dom, udając się do krewnych na prowincje, lecz już po upływie tygodnia wraca, by znowu być przedmiotem ustawicznego uwielbienia i pożądania przez Henryka Rimbaut.

Thomert, wyzyskiwany bezgranicznie przez Różę, którą znowu pompuje pieniężnie karciarz, a były jej kochanek, właściwy Rimbaut, postanawia korzystać z pierwszej nadarzającej się sposobności, by rozstać się z natrętną kokotą, a gdy ta żąda aż 50 tysięcy franków rocznie, „puszcza ją kantem“. Mając wolne ręce, wyznaje teraz wszystko Adrjannie i uzyskuje jej przebaczenie, lecz ta równocześnie olśniona dżentelmeństwem Henryka, rzuca mu się w objęcia i zostaje jego kochanką.

Cały zespół aktorski stanął na wysokości zadania. Zabłysnął w całej swej okazałości talent artysty **p. Buczera**, we wspaniałej kreacji kochanka Adrjanny. — Tak wierną sylwetkę Róży Pompon mogła na scenie miejscowej nakreślić tylko **p. Uryżyna**, która ponadto innemi zaletami zdobyła sobie uznanie widowni. — Adrjannę naszkicowała urocza **p. Bielańska**, z werwą i uczuciem wywiązująca się w zupełności z powierzonej jej roli. — Bardzo sympatycznie przyjęła publiczność pierwszy występ **p. Ehrenpreissa, który pod pseudonimem Bolesławskiego bez zarzutu i z dużą rutyną sceniczną odtworzył** postać p. Thomert. — **P. Jarosz** w roli karciarza prezentował typ niepospolity. — Wreszcie **p. Jasińska** przestała już być „wróbelkiem sztywnym“ i nabrała swobodę ruchu.

Uznanie należy się **p. Filipowiczowej** za tak dobrą reżyserję sztuki. Praca jej uwieńczoną została wielkim sukcesem. **O-r.**

TEATR ROBOTNICZY W NOWYM SĄCZU.

„Chata za wsią“.

Dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami.

W dniach 3 i 4 b. m. zespół aktorski teatru robotniczego odegrał po raz wtóry przeróbkę z powieści J. I. Kraszewskiego, wykazując tym razem pewną „baisse na rynku scenicznym“, ku niemałemu rozczarowaniu widowni.

Nic dziwnego, skoro poprzednio reżyserja teatru wystawieniem i przygotowaniem trudniejszej stosunkowo sztuki, jak „Nitouche“, poprostu wprawiła nas w dumę i pewność siebie z odniesionych przez zespół tego teatru wielkich sukcesów scenicznych. Nie znaczy to wcale, jakoby wykonanie „Chaty za wsią“ nie miało pewnych wartości cennych, ba, nawet mile widzianych i pożądanych, choć ogólnie rzecz biorąc, było ono słabsze, niż przedtem.

Wspominając o chórach i muzyce, za które bezsprzecznie należy się kapelmistrzowi p. Schejbalowi, zwłaszcza za jego niezmordowaną i bezinteresowną pracę uznanie, — muszę wyrazić żal, że tym razem reżyserja i kierownictwo artystyczne sztuki nie spoczywało w rękach tak wytrawnego aktora i znawcy teatralnego, jakim jest p. Stefan Filipowicz, który umiejętnem i fachowem ujęciem chórów — jak to już raz wykazał — z pewnością nie byłby dopuścił do takiej dysharmonji w całym zespole chóralnym. Trudno, — stało się. Lecz wierzymy w lepszą orjentację i szczersze zajęcie się dyrekcji tak ważnymi szczegółami, jak chóry, w najbliższej przyszłości.

Na czoło akcji wybił się talent aktorski, pełen dramatycznego, a w końcowych momentach mocno tragicznego ujęcia sztuki, — rzec można jeden z filarów teatru robotniczego, — w osobie **p. Piórki**, grając rolę Lepinka, jak na artystę przystało. Wiernie sekundował mu **p. J. Myczkowski** w udatnie odtworzonej kreacji Janka, która należy do ról najtrudniejszych, ale zarazem najwdzięczniejszych w wykonaniu.

Miłą sylwetkę, pełną wdzięku, nakreśliła p. **Schreinerówna** w roli cyganki Azy, mimo pewne odcienie głosowe była bez zarzutu. — **P. Myczkowska** jako Motruna była w swoim żywiole, w niektórych tylok fazach wyszła poza ramy dramatyczne. — Choć w roli mniej odpowiedniej, — lecz jak zawsze sympatycznie, — reprezentowała się widowni **p. Trembecka** w postaci Korduchy.

Z innych wymienimy z uznaniem pp. Turskiego, Myczkowskiego W., Osuchowskiego, Setmajerównę i Tkacza. Pozatem reszta osób współdziałała skutecznie w odtworzeniu sztuki.

Wymienić należy efekty świetlne, oraz nowe dekoracje, które uzupełniły całość wykonania. Reżyserja robiła co mogła, by stworzyć jak najlepsze dzieło aktorskie. Szkoda, że się jej to nie udało we wszystkich fazach. Wierzę jednak w przyszłość teatru robotniczego i w jego powodzenie. **Zdor.**

Ulgi dla ubezpieczonych na mocy ustawy o przymusowem ubezpieczeniu.

Władze Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych wydały ostatnio szereg zarządzeń, obowiązujących od 1 stycznia b. r., a zmierzających do zapewnienia ludności maksymalnych korzyści z przymusowego ubezpieczenia budowli od ognia.

Wspomniane zarządzenia mają na celu podniesienie wysokości ubezpieczenia przez podwyższenie dotychczasowych oszacowań nieruchomości do normy, możliwie bliskiej rzeczywistych kosztów odbudowy, przy jednoczesnem obniżeniu taryfy opłat ubezpieczeniowych.

Na terytorjum b. Kongresówki normy szacunkowe, a więc i sumy ubezpieczenia, zostają powiększone o 33⅓%, na pozostałym terenie b. zaboru rosyjskiego o 50%, w Małopolsce zaś pozostają bez zmiany. W ten sposób osiągnięty zostanie mniej więcej jednakowy poziom oszacowania na całym obszarze działalności Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, który obejmuje przeszło 3 miljony nieruchomości z liczbą budowli, wynoszącą około 10 miljonów.

Zmienione normy oszacowania stanowić będą już około 70% rzeczywistych kosztów odbudowy; dalsze zwiększenie tych norm nie jest na razie możliwe ze względu na niedostateczną siłę płatniczą ogółu ludności. Poszczególnym ubezpieczonym pozostaje jednak możność indywidualnego podwyższenia sumy oszacowania i ubezpieczenia aż do rzeczywistych kosztów odbudowy.

Obniżenie opłat ubezpieczeniowych polega na zmniejszeniu składek za ubezpieczenia wiejskie w b. zaborze rosyjskim o 20%, na terenie zaś b. za-

---

Poprzedniego dnia widział Wicek lecące aeroplany, z których dwa podczas powietrznej walki zostały strącone. Walkę pod obłokami obserwował Wicek z zapartym tchem. Wkrótce aparat nieprzyjacielski został zestrzelony i Wicek klaskał z uciechy w ręce. Widząc to podoficer nieprzyjacielski, dał Wickowi w pysk, aż chłopak się zatoczył. Bo podoficer nie wchodził w powody psychologiczne uciechy Wicka i ukarał go poprostu za nielojalność.

Mało jest zresztą w wojsku podoficerów psychologów.

Ciekawość kazała Wickowi nie chować się w piwnicy przez cały czas walki w pobliżu miasta, lecz patrzeć na pękające granaty i szrapnele. A gdy się bitwa przeniosła na przedmieście i pola rozciągające się za niem, Wicek w mieście nie został. Znalazł znakomity punkt obserwacyjny na starej i chromej gruszy. Tam siedział, racząc się soczystemi owocami, gdy niedaleko wrzał bój. Ale omal nie zginął. Zabłąkany szrapnel wyrżnął w gruszę, ściął ją jak siekierą i Wicek razem z nią runął na ziemię. Uratowały go gęste konary; stłukł sobie tylko drugą nogę.

Myślałby kto, że to był cud; — Wicek miał szczęście szalone!

Po bitwie nieprzyjaciel zajął miasto. Wicek czuł się teraz skrępowanym. Dla jego swobodnej duszy otoczenie nieprzyjacielskie było srogiem więzieniem. Nie pozwolono mu wałęsać się po mieście; czekał więc Wicek na noc, a gdy przyszła, wybrał się w drogę. Ciekawość jego była, jak naiwność dziecka, pchającego palec w ogień.

Dla tej ciekawości, dla bujnej duszy, czołgał się ku łące, gdzie stały nieprzyjacielskie aeroplany. Był zły, że miesiąc tryskał obficie światłem, odkrywając go oczom placówek wrogiej armji. Ale Wicek był sprytny i znał dobrze teren. To go ratowało. Gdy księżyc wysuwał się z poza obłoków, lgnął wtedy do ziemi i stawał się nieruchomym, jak kamień. Czekał, aż miesiąc znowu zajdzie za chmury. I natychmiast czołgał się dalej.

Hangar nieprzyjacielski znajdował się niedaleko.

Było cicho, jak w pustym kościele. Nie w tym, do którego Wicek na Mszę św. chadzał, bo ten został w czasie bitew spalony, ale w kościele wogóle. To porównanie samo się teraz Wickowi nasunęło. Przypomniał sobie, że w tym kościele był pierwszy raz w nowych butach, że tam ksiądz wikary pokropił mu je obficie święconą wodą, bo on nogi wysunął naprzód, że krople na buty paść musiały. Potem ukląkł i modlił się, by mu nikt butów nie ukradł i żeby go ojciec więcej nie bił, ani Władki, jego siostry. Dzisiaj już Wicek wie, dlaczego Władka wychodziła na noc z domu...

Nagle te rozmyślania przerwał mu szum, idący z góry. Wicek podniósł głowę nadsłuchując.

— To liście szemrzą — pomyślał.

Szum powtórzył się.

Wicek wbił oczy w niebo, natężał słuch. Istotnie, coś szumi. Patrzy lepiej. Maleńka gwiazdka drży i porusza się, leci po niebie i szumi. Strażnicy widać zauważyli ją, bo ruch powstał wśród nich. Jeden wystrzelił. Równocześnie rozległ się piekielny huk i wraz hangar począł płonąć. Pół nieba zalała krwawa łuna. Huk powtórzył się. Potem trzeci i jeszcze czwarty. Wicek zrozumiał.

Ta mała pozornie gwiazdka, to aeroplan. Swój. Zapalił nieprzyjacielskie aparaty i jak cicho przybył, tak odleciał. Żegnały go od ziemi armaty.

Pierwszy raz chłopak był rozczarowany i zarazem zdumiony. Więc aeroplan, to taki ptak, co pali i zabija. Och! Jak Wicek pragnąłby lecieć aeroplanem!

Kiedy wracał, miesiąc otulił się całkowicie chmurami.

III.

Wicek ukończył szkołę pilotów i miał popłynąć na aparacie w powietrze. Sam.

Tego dnia, w którym lot miał się odbyć, cudownie było na świecie. We Wicku, gdy zajmował miejsce na aparacie, dusza łopotała z radości, serce huczało, jak orkan.

Na bezkreśnem błoniu zebrały się olbrzymie tłumy publiczności cywilnej i wojskowej. Koledzy-piloci ściskali Wickowi dłoń na pożegnanie. Oficerowie salutowali. Nareszcie zawarczał motor, jak groźny pies. Sunął chwilę równiną, aż uniósł się w przestrzeń. Zerwał się huragan braw i okrzyków, żegnających Wicka. Orkiestra grała hymn państwowy.

Sen Wicka o lataniu w powietrzu, szlakiem ptaków, spełnił się najoczywiściej.

Płynie Wicek-poeta, choć nigdy wierszy nie pisał, za to poeta snów i marzeń. Wicek-batjar, Wicek-czeladnik. Nad nim wielkie i złote słońce, pod nim ziemia zapada się coraz głębiej. Cóż tam obchodzi Wicka ziemia, kiedy on do słońca leci! Do szczęścia!

Dość napłakał się Wicek na ziemi!

Teraz jest panem i królem i ptakiem. Co chce — może robić. Poleci do słońca i nie wróci na ziemię. Czy odleci do słońca? Wysokomierz wskazuje dwa tysiące ośmset metrów. Zegarek godzinę jedenastą. Trzeba wracać...

We Wicku buntem zawrzało...

Kto mu każe wracać, gdy on nie zechce. Przecież on leci do słońca! Ścisnął mocno w rękach ster, jak niegdyś buty kupione. Aparat wznosił się wyżej i wyżej. Trzy tysiące metrów. Trzy tysiące dwieście. Cztery tysiące metrów. Wickowi robi się duszno, ale wzbija się coraz wyżej. — Pięć tysięcy metrów...

— Do słońca! — ryczy Wicek nieludzko. Krew wali mu się ustami, nosem.

— ...Psiakrew! Ojciec! za co ty mnie... — wypluwa z krwią razem. — ...Władka widzisz? ja król i ptak i... twój brat, ja cię wyciągnę z bagna...

Krew bezustannie tryska falą z jego ust...

Nieprzytomny i oszalały Wicek wypuszcza ster z rąk...

Wicek — kondel, bąk niemrawy, lotawiec i poeta!

Aparat zrobił kozła i począł lecieć w przepaść...

KONIEC.

boru austrjackiego o 12% (poza zmniejszeniem, dokonanem już w roku 1926). Składka za ubezpieczenia w miastach b. zaboru rosyjskiego obniżona została o 25%, dla miast zaś b. zaboru austrjackiego w granicach do 30%, niezależnie od redukcji, przeprowadzonej w roku ubiegłym.

Pozatem przyznane zostały ubezpieczonym z nadwyżki dochodów z r. 1925 zwroty w granicach od 5 do 9% składki w zależności od zaobserwowanej w tym roku palności w poszczególnych województwach. Zwroty tę będą potrącone przy pobieraniu opłat ubezpieczeniowych za rok 1927.

Wreszcie od 1 stycznia 1927 r. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych zaprzestała korzystać z przysługującego jej prawa pobierania od pogorzelców zwrotu opłaty skarbowej w wysokości 1% od wypłacanych odszkodowań za spalone budowle, ubezpieczone na mocy ustawy o przymusie ubezpieczenia.

Z uwagi na zniżkę taryf ubezpieczeniowych, przyznane ubezpieczonym zwroty, oraz poprzednio już zarządzone skasowanie opłat za oszacowania ogółowe budowli, — podwyższenie norm szacunkowych nie spowoduje naogół dodatkowego obciążenia pieniężnego ludności, a nawet w pewnym stopniu zmniejszy składki dotychczasowe, natomiast wpłynie wydatnie na wysokość odszkodowań pogorzelowych, które zostaną powiększone w całym b. zaborze rosyjskim o 33⅓ do 50%.

W przyszłości, o ile gromadzony materjał statystyczny wykaże możliwość dalszego obniżenia składki, Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych nie omieszka poczynić nowych ulg ubezpieczonym.

Stefanja-Romana Bilińska.

„Recepta“ na ból „duszny“.

Gdy giniesz z bólu, cierpisz strasznie, kiedy
Tobie się zdaje, że tok myśli krwawy
Jest krzykiem ludzkiej zdziczałej czeredy,
Co przestraszona, nie zdająca sprawy,
Sobie z uczynków, pędzi w dal ślepnie,
Skoro głos jeden w niej zawoła: gore!...
Kiedy w twem sercu zda się krew ci krzepnie,
A usta szepczą słowa gorzkie, chore...
O wtedy nie daj, by ból chociaż wielki
Zwyciężył ciebie, ale spojrzyj śmiało
W twarz smutku siną, badaj jego postać.
Jak obojętny okaz, lecz ciekawy,
Który pójść może, albo też i zostać...
A wtedy smutek, coś go nosił w sobie,
Stanie w twarz twarzą, potem nieco dalej,
Jakoby aktor na scenie, w żałobie,
Co żarem cierpień trochę ciebie pali,
Lecz z końcem aktu, powiesz jemu: kwita.
I gdy na scenę zsuną się zasłony,
Odetchniesz z ulgą: „comoedia finita“...
Tak pójdziesz z smutkiem każdy w inną stronę...
Bo...
Bo ból najcięższy, rozpacz, co przyciska
Im głębiej w duszy, tem bardziej się spiętrza
I wszystkie moce dławi sobą, spala,
Dla swej tragedji scen budując wnętrza...
Lecz niechaj tylko zimna dłoń krytyka
Suche swe palce włoży w kulis szpary,
Runie z kart domek, co je kir przetyka,
Miażdżąc w swych gruzach cierpienia maszkary.

Sprawy inwalidzkie.

Poseł Edmund Bigoński, wobec bezprzykładnego ataku pewnego odłamu prasy na Związek Inwalidów w Nrze 6 „Inwalidy“, naczelnego organu Związku, pisze p. t.:

Czemu nie zaraz tak?

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, który — jak wiadomo — nie zbadawszy czynionych niektórym działaczom inwalidzkim zarzutów, przyjął wszystko za udowodnioną prawdę i wysnuł z tego wniosek, że nie należy się opiekować związkami inwalidów, ale inwalidami, zabrał w naszej sprawie ponownie głos i to w Nrze 32 z 2 lutego b. r. w artykule wstępnym, zatytułowanym „Myśl o Państwie musi jednoczyć cały naród“.

W tonie bardzo spokojnym tłumaczy się „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, że nie chciał atakować Związku Inwalidów Wojennych, że nie negował jego prawa istnienia, że chodziło mu tylko o to, aby w opiece rządowej nad inwalidami wyeliminować oddzielający inwalidów od Państwa czynnik pośredni. — To stanowisko podyktowała mu rzekomo wyznawana przezeń idea solidaryzmu społecznego, która wszystkie zjawiska życia publicznego każe ujmować pod kątem najwyższego państwowego interesu.

Ten ton spokojny umożliwia otwarcie rzeczowej dysputy. Przeczytawszy artykuł, człowiek mimowoli

W celu obudzenia współżycia młodzieży w Nowym Sączu i powiecie, oraz dania jej możności wypowiedzenia się i rozwinięcia się na wszelkiem polu twórczej pracy, postanowiliśmy wydawać **dwutygodnik młodzieży ziemi sądeckiej.** Poświęcony sprawom związanym z życiem szkolnem, służyć ma idei Dobra i Piękna, pomagać do jej realizowania w czynie indywidualnym i zbiorowym.

Pismo zawierać będzie następujące działy:
1) literacki, a więc prace literackie jak i utwory poetyckie.
2) naukowy, z dziedziny techniki i przyrody, wiadomości językowe oraz bibljograficzne.
3) życie szkolne innych państw i narodów.
4) dział sportowy.
5) wiadomości praktyczne.
6) dział szachowy.
7) kronika życia szkolnego.
8) rzeczy wesołe
nadto dodatek dla dzieci.

Pierwszy numer ukaże się dnia 1 marca 1927 r.

Sądzimy, że tak młodzież, jak zarówno rodzice zrozumieją, jak doniosłe znaczenie posiada dla młodzieży pisemko poświęcone jej sprawom i oceniając naszą pracę, poprą to Wydawnictwo.

Aby nadać pismu większą wartość, zaprosiliśmy do współpracy pp. profesorów: Stanisł. Komara, Dra Józefa Miczyńskiego, Alfreda Jarończyka, dra Gadomskiego, Leopolda Schirnbecka i innych.

Uczennice i uczniowie pragnący zamieścić swe prace, nadsyłać je mogą pod adresem **Redakcja Dwutygodnika Młodzieży Gimnazjum II., Nowy Sącz.**

W Nowym Sączu, dnia 10 lutego 1927.

ZA KOMITET REDAKCYJNY:
Marjan Mikuta, Józef Żytyński, Jan Kapała, prof. Stanisław Bugajski.

musi zapytać: „Czemu nie zaraz tak“? Czy trzeba było sięgnąć po kalumję, aby inwalidom wojennym to powiedzieć? Nie, bo nieco niżej udowodnię, że właśnie idea solidaryzmu społecznego, zasada „dobro państwa ponad wszystko“, sprowadziła na Związek Inwalidów Wojennych i jego przywódców — jako wyznawców tych haseł — ostatnią tak brzydką napaść.

Nim jednak do przeprowadzenia dowodu prawdy przystąpię, muszę stwierdzić, że pierwotne stanowisko „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ było jednak nieco inne. Stanowisko to wyraźnie godziło w ideę związkową. Bo jakżeż inaczej można tłumaczyć utrwalone na papierze zwroty, że sanacja Związku nie pomoże, bo na miejsce jednego złodzieja usuniętego, przyjdzie znowu złodziej inny. Jest to przecież wyraźna chęć pominięcia organizacji, jako czynnika twórczego. Ale mniejsza o to. Skoro „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ się zreflektował i ostatnio nowe ujawnia stanowisko i nowe daje motywy, zajmujemy się tem tylko.

Mówi się, że Związki oddzielają zorganizowane masy od Państwa. Jest to w stosunku do bardzo wielu organizacyj niewątpliwa prawda. Ale nie można tego powiedzieć o Związku Inwalidów Wojennych. Właśnie zohydzani dziś w niemożliwy sposób, przywódcy rzucili w masy inwalidzkie hasło: „Los inwalidów wojennych, wdów i sierót jest ściśle złączony z losem Państwa. — Rozwiązać problem inwalidzki może jedynie Państwo zdrowe i silne, należy się więc przeciwstawić wszystkiemu, co zdrowie i siłę Państwa podkopuje“! — Hasło to przyswoiła sobie organizacja całkowicie i wszystkie jej wystąpienia podyktowane były zrozumieniem konieczności realizacji tych haseł. Chcecie, panowie przeciwnicy, dowodów? — Sięgnijcie do historji Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. Odwróćcie chlubne karty jego dziejów. Tworzenie inwalidzkich batalionów ochotniczych w roku 1920, akcja plebiscytowa na Górnym Śląsku, publiczne potępienie mordu, dokonanego na pierwszym prezydencie Rzeczypospolitej i wezwanie narodu do zaniechania walk wewnętrznej w roku 1922, przeciwstawienie się niepokojom i rozruchom w listopadzie 1923 roku itd. itd., czyż to nie dowody, że dla Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. hasło: „Dobro Państwa nade wszystko“! — nie jest czczym frazesem.

A jak dalece hasłem tem przejęci są wychowani w tym duchu członkowie organizacji, o tem wymownie świadczy stosunek poszczególnego inwalidy do Państwa. Czyż można sobie cierpliwość niewykonywaniem ustawy okropnie pokrzywdzonych mas inwalidzkich wytłumaczyć innaczej, niż tem, że organizacja i każdy inwalida z osobna liczy się z trudnościami finansowemi Państwa? Jak tłumaczyć spokój tej wielkiej armji pokrzywdzonych, jeśli nie do niebywałych granic posuniętem wyrozumieniem dla Państwa, którego siły za żadną cenę nie chcą podrywać?

Czy to jest odgradzanie inwalidów wojennych od Państwa? Stanowczo nie!

A czego doczekał się za to państwowe stanowisko Związek Inwalidów Wojennych? Pokrzyżowania przez Rząd wszystkich społecznych dążeń Związku, obmyślonych pod kątem interesu Państwa! Poparcia destrukcyjnych planów, które chcą organizację wciągnąć w wir walki politycznej!

Ot! tak wygląda prawda, ta smutna i bolesna prawda, której żadne oszczerstwa i kłamstwa, rzucone na szale przeciw organizacji i jej przywódcom, nie zagłuszą. To ta prawda, która stanie przed kongresem Związku Inwalidów Wojennych w Krakowie i zmusi delegatów do zastanowienia się nad nowemi drogami.

Perfidna napaść na Związek Inwalidów Wojennych.

Korespondencja warszawska rozesłała do prasy stołecznej komunikat, zamieszczony w dniu wczorajszym w „Głosie Prawdy“, „Robotniku“ i „Ekspresie Porannym“, jakoby na skutek rewelacji prasowych Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydelegowało swoich przedstawicieli dla skontrolowania działalności Związku Inwalidów Wojennych Rz. P.

Po zasięgnięciu informacji w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, otrzymaliśmy od dyrektora departamentu p. Tadeusza Szubertowicza wyjaśnienie, że Ministerstwo żadnych delegatów do skontrolowania ogólnej działalności Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. nie wysłało, a tylko na podstawie pisma Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. z dnia 25 stycznia 1927 r. L. 983/IV/27 poleciło naczelnikowi Wydziału p. Krakowskiemu zbadać, czy sumy przekazane przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zostały zużyte zgodnie z ich przeznaczeniem.

Wydział Wykonawczy Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rz. P.

KRONIKA.

Kalendarz: Sobota 12 lutego — Eulalji p. m.
Niedziela 13 lutego — Anieli.
Poniedziałek 14 lutego — Walentego.

Nocne dyżury aptek. Od 13 do 20 lutego apteka p. Jarosza.

Pogoda. Jest zima w całej pełni. Śnieg spadł obficie, — sanna wyśmienita. Nie było zimy w listopadzie i w grudniu, marna była w styczniu, — może luty będzie biały od śniegu. Żeby tylko wiosna się nie opóźniła, jak to przepowiadają starsi ludzie, bo wtedy napewno posmutniałyby miny ludzi. Ma zima swój specyficzny urok, ale niema jak wiosna. Niema... Tymczasem cieszcie się młodzi i starzy, używajcie zimy, starając się „odbić“ mającą spóźnić się ponoć wiosnę.

Od Redakcji! Wobec licznego napływu fotografji, jakoteż na skutek zabiegów naszych Szanownych Czytelników, **przedłużamy „Konkurs na najpiękniejsze Dziecko Podhala“** do dnia **1 kwietnia b. r.**

Fotografje można zatem nadsyłać do oznaczonego wyżej terminu.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 13 lutego o godz. 6 wiecz. wygłosi prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Ernest Maydell w sali ratusza odczyt na temat: **„Mody i zwyczaje powojenne a młodzież współczesna“.** — Dr Maydell jest profesorem fizjologji człowieka na wydziale medycznym Uniw. Jagiel. Przed wojną wykładał w Kijowie, po wojnie zaś przeniósł się do Wilna, gdzie piastował godność dziekana, wreszcie osiadł w Krakowie. Odczyt ten o modach i zwyczajach powojennych traktuje prof. Maydell z jednej strony jako lekarz, sądzący o strojach ze stanowiska nauki, a z drugiej jako człowiek Towarzystwa Etycznego. — Jednem słowem, będzie się starał w odczycie podnieść to, co jest dodatniego, a potępić, to jest złego w dzisiejszych strojach. Mając to na myśli, musimy zaznaczyć, że temat ten jest niezmiernie ważny dla rodziców, wychowawców, jak i dla samej młodzieży. Wszyscy więc, starsi i młodzi spieszcie na ten wykład.

Łańcuch bibljoteki Oddziału Związku Legjonistów w Nowym Sączu. Wezwani przez p. inż. Lazarowiczów, składamy 6 książek i wzywamy do złożenia p. inż. Wodziczków i ases. E. Langerów, oraz wezwania następnych. — Inż. Kibitzowie.

Z sali odczytowej. W ubiegłą niedzielę 6 lutego wygłosił odczyt docent U. J. Dr Józef Reiss na temat: „Bethowen, apostoł idealizmu“. Odczyt wygło-

szony w sali ratuszowej, zgromadził dosyć poważną liczbę słuchaczów, acz nie tyle, ile by się można było spodziewać. Dr Józef Reiss, jak widać, zna dobrze i ocenia znaczenie Beethowena nietylko jako władcy tonów, ale przedewszystkiem jako człowieka. To też odczyt wygłoszony przez niego spotkał się z wielkiem zainteresowaniem słuchaczy. Nic dziwnego, temat poruszony przez znakomitego prelegenta był czemś „nowem" dla dzisiejszego zmaterjalizowanego społeczeństwa.

Z Teatru Tow. Dramatycznego w Nowym Sączu. Sztuka Vautreuila „Musisz być moją", pod reżyserją p. Marji Filipowiczowej, artystki w każdym calu, odegraną została znakomicie. Zadowolona publiczność, która zapełniła szczelnie salę „Sokoła", nagradzała artystów hucznemi oklaskami, dając dowód swojego zadowolenia i uznania. Teatr Towarzystwa Dramatycznego pracuje usilnie i idzie stale na wyżyny istotnej sztuki. — Szczegółowe sprawozdanie w recenzji.

Nieszczęśliwy wypadek. We środę 9 b. m. kobieta nieznanego nazwiska, wracając z miasta do domu, pośliznęła się na gościńcu tak nieszczęśliwie, że zwichnęła sobie nogę. Nieszczęśliwą zabrał przejeżdżający saniami wieśniak. Kobieta pochodziła z Cyganowic.

Ostrożnie się sankować! Na przedmieściu Nowego Sącza, Kaduku, pod mostem kolejowym, omal nie doszło do nieszczęścia. Grono dzieci sankowało się, gdy nadjechała całym pędem fura. Zaznaczyć wypada, że gościniec w tem miejscu biegnie na dół serpentyną. Z drugiej strony nadjechały sanki dziecinne, na których znajdowało się dwuch chłopców. Tylko powożącemu furą chłopcu, który zorjentowawszy się, skręcił konie błyskawicznie w bok, zawdzięczyć należy, że nie doszło do katastrofy.

POLICJA — SĄD.

Aresztowano kupca Mendla Matkę i jego żonę Ewę pod zarzutem oszustwa na szkodę wierzycieli. Aresztowania dokonano w dniu 9 lutego w N. Sączu.

I tu i tam wieje bolszewizmem. W związku z pojawieniem się odezw komunistycznych w Nowym Sączu, zostali aresztowani: Schuss Mozes, Schussówna Rachela, Teitelbaum Ryfka i Baldinger Sara.

Matka bez serca. Ewa pokochała bezgranicznie Jaśka. Matka i ojciec nie chcieli jednak zgodzić się na małżeństwo. Jednak miłość jest silniejsza nad wszystko. Niedługo Ewa poczuła się matką. Jaśka wzięli do wojska, a biedna Ewa nie wiedziała co począć. W krytycznym dniu przemogła się, otuliła nowonarodzoną dziewczynkę w jedną chustczynę i... może się uda. W piątek wybrała się na targ do Nowego Sącza. Po drodze weszła do ustępu jednego z domów przy ulicy Tarnowskiej i zostawiła tam dziewczynkę. Następnie ulotniła się. Za nieludzką córą Ewy poszukuje policja. Trzeba pomyśleć także o ochronce i dla niemowląt!

Historja o sprytnej oszustce i przewidującej kupcowej. Zofja Mordarska jest sprytną gosposią. Tak mówili sąsiedzi i wiejskie kumoszki z Trzetrzewiny. Mordarska w to wierzyła i postanowiła udowodnić, że co o niej powszechnie opowiadają, jest prawdą. W piątek wybrała się do miasta, lecz żeby nie iść próżno, zabrała do koszyka litrową flaszkę z wodą. Po drodze wstąpiła do jednej restauracji. „Niech tyż mi pani dadzą litr spirytusu". Właścicielka skwapliwie zdjęła żądaną flaszkę z półki i podała Mordarskiej, która schowała cenny trunek do koszyka. Nagle coś jej do głowy strzeliło: „Nie wezmę tej flaszki, za drogo kosztuje" — powiada i zwraca flaszkę właścicielce. Poczem chce wyjść. Atoli restauratorka łapie ją za chustkę i nie chce puścić. Robi się rajwach, jak na posiedzeniu u wójta, nadbiega policjant i bierze Zofję Mordarską na komisarjat. A wiecie dlaczego? Oto nasza Zofja zamieniła flaszkę ze spirytusem na flaszkę z wodą. Cud, ale nie w Kanie Galilejskiej, nie udał się i Mordarska musi tłumaczyć się przed Sądem.

Nie krzywdź bliźniego! Szkoda wyrządzona przez Hermana Bezera na szkodę M. Grünadla, tapicera w Krynicy-Zdroju, wynosi nie 300 zł., jak podano poprzednio, ale przeszło 3—4000 zł. Ładny grosz.

Ostateczne zlikwidowanie bandy Grabca. Niedawno pisaliśmy o ujęciu Krzyżaka, członka bandy Grabca. Banda ta zbiegła 31 grudnia ub. r. z więzienia sandomierskiego i pojawiła się ostatnio w okolicy Starego Sącza. Nazwiska członków bandy brzmią: Józef Grabiec, Władysław Szot i Krzyżak Jan. Krzyżak, jak już wspomnieliśmy, został niedawno ujęty. Grabiec i Szot po dokonanych kradzieżach mieli zamiar umknąć do Czechosłowacji, jednak w drodze między Łąckiem a Maszkowicami zostali przytrzymani przez posterunkowego P. P. z Łącka. Śledztwo w sprawie wspólników prowadzą wywiadowcy P. P. w Nowym Sączu. — Na tem miejscu należy zwrócić uwagę na energję i dzielność naszych wywiadowców, którzy z całym sprytem wytropili tę bandę. Spodziewamy się, że i dalsi wspólnicy tej bandy zostaną niezadługo schwytani. — Jak się dowiadujemy, kradzież w seminarjum nauczycielskiem w St. Sączu została przez tych bandytów dokonana.

KRYNICKIE KOŁO „BESKID" P. T. T.

Walne Zebranie Koła

odbędzie się dnia 27 lutego 1927 r. o godz. 5.30 popoł. w sali posiedzeń Komisji Zdrojowej (Łazienki Mineralne I. p.).

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2) Sprawozdanie Zarządu.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Wybór Zarządu.
5) Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się w tym samym dniu o godz. 6 popoł. i w tej samej sali z tym samym porządkiem dziennym Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła, którego uchwały będą prawomocne.

Krynica-Zdrój, dnia 7 lutego 1927.

Prezes: **R. Nitribitt.**

KRONIKA KRYNICKA.

Baczność posiadacze will! Kołdry dla pensjonatów, will i domów gościnnych na różnych watach, na czystej owczej wełnie, na puchu gęsim w najlepszych gatunkach, oraz pościel i bieliznę łóżkową i stołową poleca najtaniej M. Szapira, Nowy Sącz, Jagiellońska 15.

(Zet.) **Zabawa kostjumowa.** Redakcja „Echa Krynickiego" urządziła w dniu 5 b. m. zabawę kostjumową. Zabawa ta, przerywająca monotonję życia krynickiego, udała się; bawiono się dobrze. Zabawa cieszyłaby się większą frekwencją, gdyby organizatorzy nie ukrywali w tajemnicy tak szlachetnego celu, jak **budowa pomnika Legjonistów**, na który zabawa była urządzoną, lecz uwidocznili go na afiszach i zaproszeniach.

(Zet.) **Zawody narciarskie o mistrzostwo Krynicy.** Tegoroczne zawody o mistrzostwo Krynicy zapowiadają się świetnie. Kilkanaście klubów zgłosiło już swój udział w zawodach; jak się dowiadujemy, w zawodach mają wziąść udział narciarze szwedzcy.

Organizatorzy (S. N. P. T. T. „Beskid") dokładają wszelkich starań, aby impreza wypadła pod każdym względem bez zarzutu. Zawody odbędą się w dniach 12 i 13 lutego.

W dniu 12 b. m. bieg główny 18 klm. dla trzech klas seniorów i klasy starszych, oraz bieg klasy młodszych 8 klm.

W dniu 13 b. m. o godz. 11 rano bieg pań seniorek o mistrzostwo Krynicy i pań juniorek. O godzinie 12 konkursy w skokach: dla trzech klas seniorów, klasy starszych i klasy młodszych.

Dodatkowo bieg młodzieży o odznakę w pierwszym lub drugim dniu zawodów.

W drugim dniu zawodów odbędzie się rozdanie nagród, a wieczorem raut w salach Domu Zdrojow.

(Zet.) **Nie udało mu się.** Jakób Hochhauser, właściciel dorożki Nr. 31 ze względu na ciężkie czasy postanowił oduczyć swego konia od jedzenia, jednak to się mu nie udało, bo gdy koń padł na ulicy z wycieńczenia, a ten uderzeniami bata chciał go postawić na nogi, lekcje przerwał inspektor policji. Niefortunny nauczyciel został ukarany przez Zwierzchność gminną za dręczenie zwierząt.

(Zet.) **Komisje sanitarno-policyjne.** Stosowania się do przepisów sanitarno-policyjnych pilnuje komisja zdrojowa i z jej ramienia lekarz zakładowy wraz z inspektorem policji przeprowadzają komisje przedsiębiorców.

W ubiegłym tygodniu za przekroczenie przepisów sanitarno-policyjnych ukarała komisja zdrojowa grzywną piekarza Hochhausera za nieutrzymywanie w należytym porządku wyróbni.

(Zet.) **Kradzież.** Z mieszkania Dra Lewickiego w czasie jego nieobecności kilkutygodniowej skradziono rozmaite rzeczy, jak: mikroskop, aparat elektryczny, ubrania i t. p. ,wartości przeszło 2500 zł.

W związku z tą kradzieżą posterunek policji państwowej przyaresztował kupca N., w którego sklepie Dr Lewicki niektóre swe rzeczy rozpoznał.

Kupiec ten tłumaczy się, że przedmioty te dostał do sprzedaży od nieznanego mu osobnika. Dalsze śledztwo w toku.

(Zet.) **Posiedzenie Rady gminnej.** W dniu 18 bm. odbyło się posiedzenie Rady gminnej. Na posiedzeniu tem uchwalono wysłać delegację, składającą się z 3 delegatów na walny zjazd Związku Zdrojowisk i Uzdrowisk Polskich do Warszawy. Jako delegatów wybrano pp. burmistrza Dra Kmietowicza, Dra Westreicha i M. Rożankowskiego.

Załatwiono sprawę sprzedaży parceli izraelickiej gminie wyznaniowej.

Zaopinjowano szereg podań o różne koncesje, — między innemi prośbę p. Masłowskiego o koncesję na trzecią aptekę zaopinjowano nieprzychylnie, motywując opinję tem, że w tym roku powstała już druga apteka, na razie więc trzecia apteka jest niepotrzebną.

Odmówiono nadania przynależności dwom mieszkańcom, starającym się o uzyskanie tejże.

Uchwalono zakupić nagrodę honorową na zawody narciarskie i nadać subwencję na urządzenie tychże w wysokości 500 zł.

Wniosek pp. Kołodziejczyka i Bema o odniesienie się do władz o powiększenie liczby posterunków policji państwowej i oddanie na posterunek budynku gminy, został uchwalony, jak również wniosek p. A. Kmietowicza w sprawie wznoszenia nowych budowli.

Na skutek interpelacji p. Ferd. Mally'ego uchwalono odnieść się do Zarządu Zdrojowego o pozwolenie postawienia kosztem gminy hydrantów w odpowiednich punktach, aby w razie pożaru można było korzystać z wodociągów i przeznaczono na ten cel kwotę 5000 zł.

P. A. Ziemba wniósł kilka interpelacji, jak budowę szkoły, unormowanie szybkości jazdy samochodów. Na wszystkie punkta udzielił burmistrz szczegółowych wyjaśnień.

Przyjechali do Krynicy w czasie od 31 stycznia do 7 lutego:

Dom Zdrojowy: Kazimierz Brzeziński z Krakowa, Dr Izydor Rapaport z Krakowa, Zofja Wiśniewska z Warszawy, Marja Tacznowska z Zaskocza, Anna Rakowicka z Lenina, Marja Kobylańska z Warszawy, Krystyna Ujejska z Krakowa, Stanisław Żaboklinski z Wilanowa, Lucyna Kozłowska ze Stębowa, Stanisława Dietrówna z Przemyśla, Ludwik Starowiejski z żoną z Świerzyna, J. Kaden z Żurawicy, Mieczysława Sacherowa z Abramowic, Kazimierz Dziembowski z żoną z Poznania, Alojzy Draheim z żoną z Dąbrowy-Górniczej, dyr. Artur Brzozowski z Wysokiej, Władysław hr. Bobroski z Krakowa, Włodzimierz Godlewski z żoną ze Lwowa, inż. Roman Biedrzyński z żoną z Łodzi, inż Rudolf Hand z żoną z Krakowa, Michał hr. Baworoski ze Lwowa, Jadwiga Styfi z Przemyśla, Gregorja Tylkowa z Poznania, Berta Dziekońska z Warszawy, Dr Kazimierz Zgórski ze Lwowa, Dr Jakób Aronsohn z Krakowa, Jan Rajkowski z żoną z Sosnowca.

Nowe Łazienki: Robert Ponec z Krakowa, Dr Szymon Szaffer z Ustrzyk Dolnych, Marja Cieszyńska z Krakowa, dyr. Józef Zieliński z żoną z Częstochowy, Dola Rosengarten z Krakowa, Bronisław Frąckiewicz z Warszawy, Feliks Grędziński z Warszawy, Bronisław Zawadzki z Lublina, Antoni Litkowski z Łodzi, dyr. Stefan Lipski z Warszawy, dyr. Józef Lipski z Warszawy, Aleksandra Eustachiewicz z córką z Lublina, Franciszek Kiepura z Sosnowca, Salomea Schaffer z Ustrzyk Dolnych, inż. Kazimierz Zieliński z Krakowa, Józefa Kaczorowska z Warszawy, ks. Eugenjusz Kulczyski z Lipowiec, Ludwik Milewski z Poznania, Józef Mąkowski z Poznania, dyr. Wincenty Tyran z Mielca, Adam Śleszyński z żoną z Warszawy, Wiera Elwertowska z Dąbrowy Górniczej.

Dom Katolicki: ks. Wacław Mayer z Poznania, ks. Leon Raszkowski z Poznania.

Pensjonat „Goplana": Józef Przybyłowicz z żoną z Manpina, Leon Czarliński z Inowrocławia.

Pensjonat „Siedlisko": Helena Jaczyńska z Marcinkowa, Karol Unruga z Cerchowic, Jadwiga Dolęga Kowalewska z Kalisza.

Pensjonat „Szczerbiec": Ignacy Kwasieborski z żoną z Grabowa, Kazimiera Dobrowolska z Brzeżan, Helena Łopuszańska z Warszawy.

Pensjonat „Prez. Wilson": inż. Leon Rauch ze Stanisławowa, Henryk Domański z Warszawy, Jakób Szylak z żoną z Kalisza, Zofja Tomaszewska z Poznania.

Willa „Giewont": Kazimierz Biernacki z Warszawy, Izabela Śmigielska z Łodzi, inż. Stanisław Zdziarski z Łęgowic.

Willa „pod Zegarem": Wanda Siedlecka z córką ze Lwowa, Zdzisław Majbert z Mażela.

Willa „pod Pogonią": Jadwiga Garbulińska z Wolbromia, Franciszka Krzemień z Wolbromia, Halina Kozłowska z Pławiczek.

Plebanja: Władysław Hahn z żoną z Poznania.

Willa „pod Białym Orłem": Gizela Lejmanowa z Krakowa, Nicefor Siciński z Czernina.

Willa „Trzech Róż": Ignacy Linderberger ze Lwowa, Henryk Volkman z Krakowa, Leon Kohn z Włocławia.

Willa „Alfredówka": Dawid Karmazin z Warszawy.

Willa „pod Kościuszką": inż. Ignacy Szpiedler z żoną z Warszawy.

Willa „Ułana": Stanisław Jordan z Bydgoszczy, Halina Chmielecka z Bydgoszczy, Zygmunt August Modrzelewski z Warszawy, Felicja Silberring z Krakowa.

Willa „Jaworzynka": inż. Tadeusz Dymnicki z Jasła.

Dworek Sportowy: dyr. Zacharjasz Rinsberg z Warszawy, Ludwik Ostoja Janiszewski z Krakowa.

Willa „Krakus": Anna Zagrodzińska z Warszawy.

Willa „pod Koroną": Bronisław Bigo z żoną z Inowrocławia.

ZAKOPANE

od A do Z.

Wiadomości bieżące.

(Kap.) **Ostateczny program zawodów międzynarodowych o mistrzostwo Polski w narciarstwie.** VIII. międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem o mistrzostwo Polski będą się przedstawiać nader interesująco, do czego w wielkiej mierze przyczyni się współudział wojska w zawodach.

Dnia 17 ultego odbędzie się bieg 50-kilometrowy dla cywilnych zawodników, oraz 30-kilometrowy dla patroli wojskowych z ostrem strzelaniem. W dniu następnym odbędą się na Lipkach ćwiczenia wojskowych oddziałów narciarskich w natarciu, wraz ze współudziałem samolotów wojskowych, poczem nastąpi bieg 7 km. dla wojska z przeszkodami. — Dnia 19 lutego bieg 18 km. w zawodach o mistrzostwo Polski, takiż bieg o mistrzostwo armji, oraz bieg pań na 8 km. — Wostatnim dniu zawodów, t. zn. 20 lutego, odbędą się skoki na wielkiej skoczni pod Krokwią. — Wieczorem w sali „Sokoła" nastąpi rozdanie nagród, których na razie ufundowano 3, a mianowicie: „Dzielnicy Krakowskiej" i „I. Okręgu Sokolego", ufundowane przez Związek Sokolstwa Polskiego Dzielnicy Krakowskiej, oraz nagroda, ufundowana przez księgarnię Zwolińskich w Zakopanem.

Wyżej podany program zawodów jest już ostateczny, ustalony przez Komitet Organizacyjny po konferencji z przedstawicielem P. Z. N. pułk. Bobkowskim.

Otrzymano już wiadomości o przyjeździe przedstawicieli włoskiego narciarstwa i zawodników szwedzkich, z Wilhelmem Stolpen, dwuletnim zasłużonym trenerem zakopiańskich narciarzy.

W zawodach obowiązywać będzie regulamin F. I. S. (oprócz pań). Losowanie zawodników nastąpi 15 lutego, a w dniu następnym badanie zawodników przez lekarza. — Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 12 bm., pomieszkania zamawiać można do 15 bm. Bilet wstępu na cały czas zawodów kosztuje 5 zł.

Spodziewany jest przyjazd na zawody premjera marszałka Piłsudskiego, który stoi na czele prezydjum honorowego.

Ślizgawka w Zakopanem. Zapowiedziana niejednokrotnie i długo wyczekiwana ślizgawka w Zakopanem została wreszcie otwarta. Ściągnie ona zapewne licznych miłośników tego sportu, tembardziej, że w Zakopanem poza zeszłoroczną próbą ślizgawka jest nowością. Można również przypuszczać, iż odbędą się już wkrótce zawody hockeyowe, które sprowadzą wybitnych sportowców zagranicznych.

(Kap.) **Pod kołami pociągu.** Onegdaj w porze obiadowej pociąg jadący z Krakowa do Zakopanego wpadł na jadącego górala z drzewem i rozszarpał go doszczętnie. Wypadek miał miejsce koło stacji Lasek pod Nowym Targiem, gdzie tego rodzaju nieszczęścia mogą się powtarzać z powodu częstych zakrętów na tem miejscu i braku ramp kolejowych. Drugiem takiem niebezpiecznem miejscem jest zakręt koło Poronina, gdzie również brak rampy, a gdzie ruch kołowy jest dość znaczny.

(Kap.) **Długowieczność wśród górali.** Nierzadkim wypadkiem wśród górali tutejszej ludności jest dojście do stu lat życia. Ostatnio w Czarnym Dunajcu pod Zakopanem zbiegło się dwa pogrzeby takich długowiecznych, a są to: Józef Łaś, który zmarł w 97 roku życia i Regina Kluska w wieku 105 lat. Oboje schodzili ze świata zupełnie przytomnie, bez lęku przed śmiercią, tak jak ich legendarni przodkowie z podań.

(Kap.) **Wypadek samochodowy pod Zakopanem.** Onegdaj popołudniu na szosie między Białym Dunajcem a Poroninem nastąpiło zderzenie autobusu pasażerskiego, jadącego do Zakopanego, z luksusowem autem, wiozącem wyższego urzędnika w stronę Nowego Targu. Samochód pasażerski, należący do Spółki Samochodowej Zakopane, wyszedł z całej tej opresji bez szwanku, auto jednak zostało bardzo uszkodzone. Trzeba dodać, że autobusem podczas wypadku jechało kilkanaście osób, co mogło pociągnąć za sobą fatalne skutki. Owe auto luksusowe należało do redaktora „Ilustrowanego Kurjera Codziennego".

(Kap.) **Niesłychane nadużycia leśne w Zakopanem.** Policja państwowa w Poroninie prowadzi obecnie dochodzenia w niezwykle ciekawej aferze o nadużycia leśne. Nadużyć takich miał się dopuścić Lorenc, leśniczy dóbr hr. Uznańskiego ze Skośnych. Lorenc został aresztowany. Na razie cała afera jest okryta tajemnicą.

(Kap.) **Kobiet przyjeżdża do Zakopanego więcej aniżeli mężczyzn.** Ze statystyki, prowadzonej przez Zarząd uzdrowiska wynika, że w roku 1926 przybyło do Zakopanego kobiet znacznie więcej, aniżeli mężczyzn. I tak: Zakopane odwiedziło 16.279 mężczyzn, zaś 18.926 kobiet.

(Kap.) **Opłata na cele regulacyjne w Zakopanem.** Zarządu zdrowiska w Zakopanem odniósł się pismem z dnia 28 stycznia 1927 L. dz. 172/27 do województwa krakowskiego w sprawie pobierania na cele funduszu regulacji Zakopanego osobnej opłaty za każdy tydzień pobytu po 1 zł. od osoby. Od opłaty niema żadnych zwolnień.

Narciarze zakopiańscy na zawody do Lwowa. W dniach 12 i 13 b. m. odbędą się we Lwowie zawody narciarskie o mistrzostwo miasta. Jak wiadomo, dotychczasowym mistrzem Lwowa jest Norweg Stolpe. — Na powyższe zawody wyjeżdża również ekspedycja zawodników zakopiańskich, w skład której wejdą: Lankosz Józef, jako kierownik ekspedycji, Motyka Zdzisław i Szczerba Antoni z Sekcji Narciarskiej Tow. Tatrz.; oraz Bujak Józef, Wilczyński, Mietelski i Cukier z Sekcji Narciarskiej „Sokoła". Należy zaznaczyć, że najlepsze siły zakopiańskie są obecnie we Włoszech, jednak i wyznaczona ekspedycja daje gwarancję, że Zakopane zdobędzie na zawodach lwowskich godne miejsce.

Przypadające w tym samym czasie zawody narciarskie o mistrzostwo Krynicy nie będą z braku odpowiednich sił obsadzone przez zakopiańskich zawodników. (Z)

Zmiany w komisarjacie policji państwowej. Dotychczasowy kierownik tutejszego komisarjatu pol. państw. p. Bęc, pełniący tu swe obowiązki ku powszechnemu zadowoleniu mieszkańców przez przeciąg pół roku, został w dniach ostatnich przeniesiony do II. komisarjatu pol. państw. w Krakowie. Miejsce jego objął przybyły z Nowogródka aspirant p. Jan Gawlik. (Z)

Niezwykły sezon na wesela góralskie. Obecnie nastał tu, prócz zwykłego sezonu zimowego, wyjątkowo żywy sezon na wesela góralskie. — których dzień w dzień odbywa się kilka, ku wielkiemu zadowoleniu przyjezdnych, przyglądających się z zaciekawieniem sznurom przystrojonych sań weselnych, sunącym przez miato do kościoła, a potem do wpólnej fotografji przy dźwiękach oryginalnej muzyki na kobzach. Urodni górale w barwnych odświętnych trojach budzą szczególny podziw wśród naszych kuracjuszek. (Z)

Pomysłowy faktor drzewny. Po Zakopanem i najbliższej okolicy grasuje od pewnego czasu niejaki Jan Długopolski, podający się za pośrednika handlowego. Specjalnością jego jest faktorstwo drzewne, przy którem robi niezgorsze interesy, gdyż zakupione za jego pośrednictwem deski zabiera poprostu do siebie i odsprzedaje je innym, dostarczając później właściwym nabywcom deski w znacznie gorszym gatunku. Pomysłowym faktorem zainteresowała się policja. (Z)

Polowanie na zająca w kawiarni. Przed kilku dniami kawiarnia przy hotelu „Bristol" była podczas dancingu widownią oryginalnego polowania. Przez nieprzymknięte drzwi wpadł do kawiarni z pobliskiego lasu zając, a tuż za nim torpiący go pies myśliwski. Rozpoczęła się szalona gonitwa po dancingowej sali. Tancerki i tancerze wzięli udział w niezwykłem polowaniu. Po krótkiej chwili zając w zwinnych susach wydostał się z lokalu i czmychnął w las. Pozostały tylko ślady polowania — poprzewracane sprzęty i rozbite szklanki i kufle. (Z.)

Międzynarodowe zawody narciarskie zapowiadają się pierwszorzędnie. Zakopane, urządzając rok rocznie już kilkakrotnie zawody międzynarodowe o mistrzostwo Polski w narciarstwie, w dwuch ostatnich latach miało do nich pecha, warunki bowiem śnieżne były poprostu fatalne. Zawody trzeba było przesuwać z terminu na termin i wkońcu z braku śniegu biegi nie mogły się odbywać w pobliżu Zakopanego, skoki zaś z tych samych przyczyn na nowej skoczni pod Krokwią. Biegi urządzoo aż na Hali Gąsienicowej, skoki w Dolinie Jaworzynki.

Obecny rok, zdaje się będzie pierwszy kiedy zawodom towarzyszyć będą doskonałe warunki śnieżne. Od kilku dni pada tu prawie bez przerwy śnieg, tak że powłoka śnieżna w Morskiem Oku przekracza już 150 cm., w samem zaś Zakopanem 50 cm. Zawody więc zapowiadają się niezwykle. Praca przygotowawcza wre. (Z.)

4000 osób przyjechało w styczniu. W ciągu stycznia b. r. przyjechało do Zakopanego 4000 osób, co jest najwyższą liczbą przyjezdnych notowaną w tym miesiącu w ciągu lat ostatnich. Obecnie ciągle przyjeżdża jeszcze do 100 osób dziennie. (Z.)

Sprawa skanalizowania uzdrowiska. W ostatnim czasie tutejszy Zarząd Uzdrowiskowy zakupił grunt pod kolektory dla przeprowadzenia zamierzonej kanalizacji uzdrowiska. Sprawa ta jest chwilowo jeszcze niezupełnie aktualna z braku koniecznych na ten cel funduszów. Gdy jednak Zakopane otrzyma pożyczkę, o którą czynione są starania, wówczas bezzwłocznie przystąpi się do robót około skanalizowania uzdrowiska. (Z.)

Informator miejscowy.

Urzędy:

Zarząd Uzdrowiska — Zakopane.
Komisarz Rządu: K. Starosolski, radca wojew.
Komisarjat policji państwowej — ul. Kościuszki.
Posterunek żandarm. wojsk. — droga do Poronina.
Dowództwo garnizonu i biuro meldunkowe dla wojskowych.
Urząd miejski — Rynek.

Notarjat:

Dra Stefana Góry — ul. Krupówki, nad księgarnią Zwolińskiego.

Adwokaci:

Dr Mróz — ul. Krupówki.
Dr Diehl — ul. Sienkiewicza.
Dr Kowalski — ul. Krupówki.

Sanatorja:

Sanatorjum Czerwonego Krzyża — ul. Chramcówki.
Sanatorjum Dra M. Hawranka dla piersiowo chorych — ul. Chałubińskiego.
Sanatorjum Dłuskich dla piersiowo chorych — w Kościeliskach.
Dom Zdrowia „Bratniej Pomocy" — Ciągłówka.
Dom Zdrowia „Odrodzenie" — Gładkie.

Lekarze:

Dr J. Żychoń — ul. Sienkiewicza.
Dr Morawski — Rynek.
Dr Kuczewski, lekarz Kasy Chorych — willa „Wisła", ul. Chałubińskiego.
Dr T. Gabryszewski, lekarz klimat. — ul. Ogrodowa.
Dr G. Nowotny, dyrektor Szpitala klimatycznego — Rynek Nr. 11.
Dr A. Sokołowski — ul. Sienkiewicza 5.
Dr W. Kraszewski — ul. Witkiewicza 23.
Dr Staroniewicz — ul. Chramcówki.

Księgarnie:

L. Zwoliński — ul. Krupówki 39.
Księgarnia Pocztowa w gmachu pocztowym
Gebethner i Wolff — ul. Krupówki 24.
Księgarnia „Nowa" — ul. Krupówki 51.
Księgarnia kolejowa „Ruch" na dworcu kolejowym.

Hotele:

„Bristol" — ul. Chałubińskiego.
„Sport" — ul. Krupówki 48.
„Staszeczkówka" — ul. Krupówki 15.
„Pod Giewontem" — róg Nowotarskiej i Krupówki.
„Turystów" — ul. Zamoyskiego 4.
„Marysin" — ul. Zamoyskiego.
„Błękitna" — ul. Chramcówki.

Hotele-Pensjonaty:

„Stamary" — ul. Kościuszki 2.
„Morskie Oko" — ul. Krupówki 34.
„Wierchy" — ul. Krupówki 32.

Pensjonaty:

„Sanato" — ul. Jagiellońska.
„Warszawianka" — ul. Jagiellońska.
„Wielkopolanka" — ul. Jagiellońska.
„Borek" — ul. Jagiellońska.
„Radowid" — ul. Sienkiewicza.
„Marilor" —ul. Kościuszki.
„Czerwony Dwór" — na Kasprusiach.
„Arka" — Bystre.
„Jaworzynka" — Dolne-Bystre.
„Marja".
„Wawel" — ul. Krupówki.
„Zośka".
„Mak" — ul. Zamoyskiego.
„Cieślówka" — ul. Zamoyskiego.
„Orawa" — ul. Zamoyskiego.
„Polanka" — ul. Zamoyskiego.
„Nasza" — ul. Zamoyskiego.
„Wybrana" — ul. Zamoyskiego.
„Boruta" — ul. Chałubińskiego.
„Łada" — ul. Chałubińskiego.
„Ochbrochtówka" — ul. Chałubińskiego.
„Wiosna" — ul. Sienkiewicza.
„Żychoniówka" — ul. Sienkiewicza.
„Wołodyjówka" — ul. Sienkiewicza.
„Nowa" — ul. Sienkiewicza.
„Zacisze" — ul. Sienkiewicza.
„Szopenówka" — ul. Jagiellońska.
„Modrzejów" — ul. Jagiellońska.
„Smreków" — ul. Jagiellońska.
„Konradówka" — ul. Chramcówka.
„Międzyszowicki" — ul. Chramcówki.

KRONIKA STAROSĄDECKA.

(St.) **Żadne oko nie widziało,** żadne ucho nie słyszało takich salw śmiechu, jakie wzbudzi arcywesoła komedja w 8-miu aktach, p. t.: „Niech żyje król“, z niedoścignionym Jackiem Cooganem w roli tytułowej. — wyświetlona w dniach 12 i 13 b. m. w kinoteatrze „Wiedza“ w Sokole w Starym Sączu. W sobotę jedno przedstawienie o godz. 7, w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 6 i 8 wieczór.

Film ten jest dla młodzieży dozwolony.

(St.) **Bal dla dzieci** odbył się dnia 6 b. m. w seminarjum naucz. męskiem, staraniem Komitetu Pań. Największe zasługi w zorganizowaniu balu położyły przewodnicząca komitetu pani dyrektorowa Płaczkowa, oraz pan Łobarzewski, który wprost zachwycająco opracował z dziećmi krakowiaka i lansiera. Był to zaiste piękny widok, gdy na salę wpadło osiem par małych Krakowiaków. Z dzieci tańczyły: Święchowiczówna Krysia ze Stasiem Szajnarem, Baraściakówna Maryla z Mieckiem Bojarskim, Baraściakówna Jancia z Osterem Jurkiem, Łobarzewska Jancia z Józiem Łobarzewskim, Łukaczówna Jancia z Bolciem Essenem, Majewska Marysia z Maniusiem Szayerem, Płaczkówna Zosia z Włodziem Stokłosą i Łukaczówna Danusia z Włodziem Mamakiem. Po krakowiaku nastąpił lansier, którego w pięknych i efektownych kostjumach francuskich odtańczyły: Płaczkówna Zosia ze Stasiem Szajnarem, Baraściakówna Maryla z Mieckiem Bojarskim, Jancia Dziubińska z Jasiem Tiszlerem, Łukaczówna Jancia z Józiem Łobarzewskim, Łobarzewska Jancia z Essenem Bolkiem, Baraściakówna J. z M. Szayerem, Majewska Marysia z Włodziem Stokłosą i Krysia Święchowiczówna z Mamakiem Włodziem. — Zabawa udała się nadspodziewanie. Z dzieci najpiękniejszymi kostjumami i wykonaniem odznaczyły się: Krysia Święchowiczówna, Staś Szayer, Zosia Płaczkówna i Mieciek Bojarski, oraz Marylcia Baraściakówna.

Pod koniec zabawy wygłosił piękne przemówienie zasłużony prezes tut. „Sokoła“ p. Dr Szajnar, który podkreślając dodatni wpływ na wychowanie dzieci, jaki wywiera organizowanie zabaw dziecięcych, złożył podziękowanie komitetowi pań za tak staranne przygotowanie zabawy. Następnie przemawiali p. dyrektor Płaczek i p. Ogorzały. Przygrywała orkiestra seminarjum naucz. męskiego.

(St.) **Stary Sącz się „cywilizuje“.** Jeżeli tak dalej pójdzie, to miasto nasze wkrótce zyska miano polskiego „Monte Carlo“. Schodzą się tu bowiem bandy rozmaitego kalibru szulerów-pijaczyn, którzy od małych stawek zaczynając, ogrywają uczciwych ludzi na wysokie sumy. — Ciesz się Sączu, stary grodzie, ładnych masz obywateli! Nazwisk szulerów karciarnych, oraz miejsc ich schadzek na razie nie podajemy, ale nadmieniamy, że między nimi są podobno urzędnicy, którzy przy karciętach i kieliszku publikują wieści, które winne stanowić tajemnicę służbową.

(St.) **Napad na plebanję.** Przed tygodniem napadnięto w nocy na miejscową plebanję pod nieobecność ks. proboszcza i wybito szyby. Kiedy jednak służba plebańska wybiegła, by ująć sprawcę, ten ulotnił się. Jak się później okazało, był nim niejaki Cebula, który chciał zemścić się za naganę, udzieloną przez proboszcza jego siostrze z powodu nieobyczajnego życia. Fakt to godzien napiętnowania, bowiem ks. kanonik jest człowiekiem bardzo wyrozumiałym i musiało chodzić o grubsze sprawki, że aż zareagował na nie. Sprawca napadu winien być surowo ukarany.

(St.) Obywatelski czyn mieszkańców Barcic (pow. Nowy Sącz). Obywatele z Barcic rozumiejąc, jakie znaczenie dla wsi posiada Straż Pożarna, zorganizowali w tym celu komitet. Prezesem komitetu został obrany p. Jan Górka, sekretarz gminny, zaś w skład komitetu weszli: pp. Kazimierz Brzeski, Józef Górka, Jan Bulanda, Michał Kasprzyk i Łątka. By zyskać fundusz na zakupienie przyrządów pożarniczych, wymieniony komitet urządził w dniu 5 b. m. na cele Straży zabawę taneczną w „Domu Ludowym“ w Barcicach. — Wielkie zasługi w jej zorganizowaniu położył prezes komitetu p. Jan Górka; intenzywnej pomocy udzielili pp. Brzeski, Bulanda i naczelnik gminy Wójcik.

Zabawa udała się znakomicie. Czysty dochód wynosi około 300 zł. Komitetowi organizacyjnemu należą się wyrazy uznania.

KRONIKA GRYBOWSKA.

Wyjaśnienie. Wobec licznych zapytań i nieporozumień, redakcja „Gońca Podhalańskieg“ wyjaśnia niniejszem, że prof. J. Soplica jest literackim współpracownikiem pisma, — natomiast korespondencje przesyła specjalny korespondent, upoważniony do tego przez redakcję. Dlatego w kronice podpisuje (R) korespondencje z Grybowa. O ile nam wiadomo, kryptonim dla celów dziennikarskich prof. Soplicy jest Esjott.

(R) **Po zabawie.** Staraniem Tow. gimnazjalnego odbyła się w dniu 1 lutego zabawa taneczna na dochód pomocy naukowych gimnazjum koedukacyjnego. Dochód znaczny.

(R) **Znowu zabawa.** Ognisko Związku P. N. Sz. Powsz. w Grybowie urządziło 5 lutego zabawę karnawałową przy dźwiękach doborowej muzyki.

(R) **Sprostowanie.** W Nrze 6 „Gońca Podhalańskiego“ w kronice p. t. „Z ruchu O. Str. Poż.“ zamieszczono przez pomyłkę nazwisko prof. Skały, co się niniejszem prostuje.

(R) **Z ruchu O. S. P.** Na temat „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach“ wygłosił tu odczyt Dr Kohn. Następne co niedzielę od godz. 5 w lokalu O. S. P. przy ulicy Siołkowej.

(R) **Kościółek św. Bernardyna,** ten jedyny, na uwagę zasługujący zabytek starego Grybowa, zamieścił dwutygodnik gimnazjum SS. Urszulanek w Nrze 3 z 1 lutego b. r. „Dziś i jutro“. Takim jest tytuł tego dwutygodnika, który jest pismem młodzieży żeńskiej, prowadzonem na wielką skalę. Rysunek kościółka wykonał artysta-malarz Tad. Stasiak, wiersz zaś pod tym samym tytułem napisał prof. Jerzy Soplica. „Dziś i Jutro“ do nabycia w cenie 60 groszy za zeszyt w administracji: Kraków, gimnazjum SS. Urszulanek, ulica Starowiślna 3.

(R) **Kolęda polska.** Prelekcja z ilustracją muzyczną zapowiedziana została afiszami na niedzielę. Po prelekcji dyskusja na ten temat. Jako prelegent wystąpi prof. Jerzy Soplica, autor przygotowującej się do druku „Monografji kolędy polskiej“.

(R) **Ze „Sokoła“.** Ostatnio odbyte dwa zebrania wydziału zakończyły się powzięciem wielu ważnych prac. O działalności „Sokoła“ zamieścimy wkrótce obszerne uwagi.

(R) **Z ruchu sportowego.** Kilka osób opracowywuje nowy system saneczkowania się. A mianowicie: siedzieć będzie się na głowie, a nogi do góry. System ten ma podobno zapobiec obecnemu sposobowi saneczkowania się, który jest dla kilku osób „demoralizującym“ (!). Jazda ta odbywać się będzie z Grybowa wprost do Kobierzyna.

Rozwój kolonji kolejarzy nowosądeckich i jej braki.

Nasze warsztaty kolejowe funkcjonują wedle najnowszych wymogów technicznych. — Cześć zasłudze i pracy!

Nową kolonję, której budowa rozpoczęła się przed 6-ciu laty, a rozbudowa trwa ciągle, stanowi 7 budynków piątrowych, wzniesionych na gruntach kolejowych, położonych za warsztatami kolejowymi, w kierunku Zawady. W domach tych, o wyglądzie koszarowym, znajduje się po 12 mieszkań w każdym. Mieszkania te składają się przeważnie z kuchni i dwóch pokoi, z których jeden położony jest o piątro wyżej, połączone oddzielnymi schodami z resztą mieszkania. Przy budowie wzorowano się budową domów robotniczych w Anglji.

Mimo pięknego stosunkowo położenia, kolonja czyni dość smutne wrażenie, a to z powodu braku drzew i ogrodów, jakoteż niezaprowadzonego żadnego oświetlenia i fatalnego stanu dróg.

Trzecią kolonję stanowi 6 obszernych drewnianych budynków-baraków, zbudowanych w czasie ostatniej wojny, tuż przy torze kolejowym, za przekopem wzdłuż ulicy Nawojowskiej.

Najważniejszym działem służbowym na tutejszym dworcu, są warsztaty kolejowe, zatrudniające jeszcze obecnie 1710 pracowników, mimo przeprowadzonej redukcji i wstrzymania od trzech lat przyjmowania nowych robotników. Nowosądeckie warsztaty są największemi i najlepiej wyposażonemi pod względem technicznym urządzeń warstatami w Małopolsce, a w kraju zajmują drugie miejsce po warsztatach kolejowych poznańskich. Zastosowane są tutaj najnowsze wynalazki i ulepszenia techniczne, jakoteż najnowsze metody pracy. Szkoda tylko, że tak mało mieszkańców tutejszych ma możność podziwiać wspaniałe urządzenia najnowszej techniki, urządzenia, wprowadzające w zdumienie nietylko laików, lecz i zawodowców.

Warsztaty wraz z torami dojazdowemi zajmują powierzchnię 32.000 m². Rozległość budynków warsztatowych uzmysłowimy sobie, jeśli zważymy, że chcąc je obejść dokoła, trzeba na to dwie godziny czasu.

Zapoczątkowanie budowy warsztatów nastąpiło po otwarciu prywatnej drogi tarnowsko-leluchowskiej. Po upaństwowieniu tej linji w roku 1884, przystąpiono do dalszej rozbudowy warsztatów, które stale, w miarę zwiększania się taboru kolejowego, oraz przydzielania nowych linji kolejowych Dyrekcji kolej. w Krakowie, powiększają się. Zadaniem tych warsztatów jest naprawa (remont) taboru kolejowego dla całego okręgu Dyrekcji krakowskiej.

Wozy towarowe naprawiają warsztaty w Tarnowie.

Budowę warsztatów w Nowym Sączu zawdzięczać należy poparciu ś. p. Juljana Dunajewskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a potem ministra skarbu b. państwa austrjackiego, jakoteż korzystnemu położeniu wobec granicy rosyjskiej.

Nowosądeckie warsztaty kolejowe odegrały wielką rolę w czasie powstawania państwa polskiego, dzięki swojej sprawności, dobrej organizacji, oraz wobec nienaruszonych urządzeń podczas wojny światowej. Tu zbudowano kilka pociągów pancernych, przeprowadzono remont kilku tysięcy kół z wagonów rosyjskich szerokotorowych, celem dostosowania ich do torów normalnych. Nie można tutaj nie wspomnieć o poświęceniu i patrjotyźmie pracowników warsztatowych, którzy w odbudowie naszej państwowości niemałe położyli zasługi.

Stanowisko naczelnika warsztatów nie jest obecnie obsadzone; dotychczasowy bowiem naczelnik p. inż. Franciszek Janas został drogą awansu przeniesiony do Stanisławowa. Kierownictwo spoczywa na razie w rękach zastępcy naczelnika inż. Karola Rajnera, znanego powszechnie, jako technika wybitnych zdolności i demokratę, cieszącego się zaufaniem pracowników warsztatowych. To też urzeczywistnieniem życzeń pracowników kolejowych byłoby zamianowanie go naczelnikiem warsztatów.

B. R.

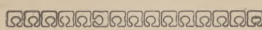
Przegląd radjowy.

W dniu 2 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie tut. „Radjoklubu“; po złożeniu sprawozdania z czynności w roku ubiegłym przez ustępujący Wydział, które wykazało żywotność tego Towarzystwa, czego dowodem jest urządzenie w Nowym Sączu drugiej w Polsce wystawy radjowej, wybrano nowy Wydział, do którego weszli Pp. Adamczyk, prof. Bugajski, inż. Gryglaszewski, Koch, inż. Lazarowicz, inż. Sobolewski, Wysocki i Zabża.

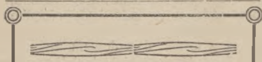
W roku bieżącym działalność klubu będzie obejmować urządzenie cyklu popularnych wykładów o radjofonji w Nowym Sączu i okolicy, połączonych z demonstracjami, oraz prowadzenie laboratorjum doświadczalnego wraz z czytelnią i biblioteką fachową. Celem spopularyzowania techniki krótkofalowej, otwiera klub w najbliższym czasie kurs radjotelegrafji, mającej obecnie znaczenie szczególnie dla zagadnień, związanych z obroną Państwa. Zgłoszenia na kurs przyjmuje prezes p. Władysław Adamczyk (Kasa Oszczędności) w godzinach przedpołudniowych.

KONIEC CZĘŚCI REDAKCYJNEJ.

Redakcja nie zamówionych rękopisów nie zwraca.
Odpowiedzialny redaktor: Jan Łobodziński.
Sekretarz Redakcji: Tadeusz Szczecina.



Przy wszelkich zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Gońcu Podhalańskim".



KRYNICA-ZDRÓJ.

WILLA

WĘGIERSKA KORONA

ZAKŁAD FRYZJERSKI

MĘSKI I DAMSKI

185

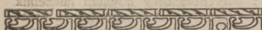
DO SPRZEDANIA.

Dom murowany narożny dwu frontowy, składający się z 8-miu mieszkań po pokoju i kuchnią.

Do zamieszkania 2 pokoje i 2 kuchnie, stajnia, wozownia, szopa z zajazdem i duże podwórze, 4 piwnice. Cena 2000 dolarów.

Adres:

ANTONINA ROLOWA, NOWY SĄCZ (Załubińcze) ul. Poprzeczna l. 1541. 119



Przy ul. Matejki l. 1687., N. Sącz.

Pracownia malarsko-lakiernicza, dawniej własność ś. p. Karola Jaszczyńskiego, prowadzona jest nadal pod pełnem kierownictwem. Wykonje roboty wchodzące w zakres malarstwa pokojowego, lakiernictwa budowlanego, szyldowego, złocenia na szkle i t. p.

Roboty wykonuje się starannie, według najnowszych wzorów! Gwarancja zapewniona.

Szanowną klijentelę upraszam o popieranie w dalszym ciągu mojej procowni.

180 Z poważaniem Karolina Jaszczyńska



OGŁOSZENIE.

Specjalny sklep towarów płóciennych

MICHAŁ BIRNBAUM

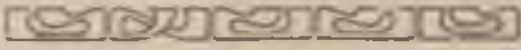
Nowy Sącz, Lwowska 16

sprzedaje wszelkie wyroby płócienne w gatunkach przedwojennych, jak: szyfony, weby, dymki na pościel (w kwiaty i paski), zefiry, eksfordy, angin, czerwoną webę na wsypy, ręczniki, prześcieradła, obrusy, garnitury ze serwetkami, chusteczki, ścierki, firanki i t. y.

po cenach konkurencyjnych!

P. T. Urzędnicy państwowi korzystają z dogodnych warunków spłaty. 108

Poszukuje się agenta z większą prowizją.



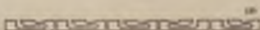
Restauracja i kawiarnia

„IMPERIAL"

NOWY SĄCZ, UL. JAGIELLOŃSKA 14

Codziennie od godziny 8-mej wieczór

KONCERT!



Miejski Zakład Elektryczny w N. Sączu (na Wólkach)

sprzedaje niżej cen fabrycznych żarówki elektryczne bardzo wytrzymałe, wypróbowane, w najlepszym gatunku począwszy od Zł. 2.40 za sztukę, aż do odwołania.

68

ORZECZENIE NAUKOWE. Ścisłe badania wykazały że Bibułki i gilzy do papierosów

ALTESSE i MOKKA

z fabryki Altesse-Wisła S. A. w Krakowie dorównują smakiem i jakością najlepszym francuskim.

92

PIERWSZORZĘDNA I JEDYNA W NOWYM SĄCZU przy ul. SZUJSKIEGO

PRALNIA NARODOWA

przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania oraz garderobę męską, damską i dziecinną. 125

Wykonanie szybkie i pod fachowem kierownictwem.

PRAKTYKANT KELNERSKI

poszukuje posady odpowiedniej na wyszkolenie swego zawodu. Posiadam praktykę 18-to miesięczną, jako starszy praktykant.

Adres:

Henryk Gogola, Krynica-Zdrój Dom izolacyjny. 108

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY.

Chłopców i kolporterów do roznoszenia „Gońca Podhalańskiego" za wyższą prowizją poszukuje się. Zgłoszenia osobiste do Wydawnictwa „Gońca Podhalańskiego„ ul. Jagiellońska 29. — I.

MIESZKANIE.

Składające się z 1-2-3 pokoji z kuchnią i przynależnościami poszukuję zaraz lub później.

Zgłoszenia do Redakcji „Gońca Podhalansk."

WILLA PIĄTROWA ul. Franciszkańska w Starym Sączu. Miejscowość klimatyczna — 5 pokoji i 2 kuchnie. Wiadomość: Karol Wesołowski, Rynek Stary Sącz. 119

ZGUBIONO.

Unieważnia się zgubioną książkę inwalidzką na nazwisko Arona Singera urodzonego w roku 1879 L. 24214/1. 188

Unieważnia się zgubioną książkę wojskową z P. K. U. Nowy Sącz, Mojżesza Leiba Balsama, urodz. w roku 1895. 188

Unieważniam książeczkę wojskową na imię Dawida Mullera, wystawioną przez P. K. U. Nowy Sącz. 188

Zgubiono książeczkę wojskową z P. K. U. Nowy Sącz na imię Marjan Hillenbrand. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie w Administracji „Gońca Podhalań." Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

LOKALE.

Poszukuje się zaraz 3 — 4 pokoje z kuchnią, możliwie na parterze, lub piętrze. Czynsz za umówiony czas zgóry. Wiadomość w Admin. „Gońca Podhalańskiego".

Przedsiębiorstwo przemysłowe poszukuje zaraz 2—3 widne i suche pokoje. Czynsz płaci się zgóry. Wiadomość w Admin. „Gońca Podhalańskiego".

RÓŻNE.

Kupię maszynę do pisania. Oferty pod „MASZYNA" do Administracji pisma.

Kto może podjąć się udzielania lekcji języka włoskiego, niech poda łaskawie warunki pd „język włoski" do Administracji

Nowootworzona

Pracownia obuwia WŁADYSŁAWA BUBLIKA

Nowy Sącz, ul. Kunegundy l. 710. vis à vis restauracji pod Kogutkiem.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres szewstwa, po cenach jak najniższych również i na raty.

Przyjmie chłopca do praktyki.

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom w Starym Sączu składający się z 4 pokoi, 2 kuchni, ogrodu, stajni i stodoły.

Cena 1000 dolarów.

Mieszkanie wolne. 189

Wiadomość: Stanisław Willman, urząd pocztowy Krynica-Zdrój.

Dom murowany parterowy nowy składający się z 3 pokoi i 2 kuchni, oficyna. Cały wolny do zamieszkania. Przy ładnej ulicy 5 minut do Rynku.

Cena przystępna w Nowym Sączu.

Dom murowany z ogrodem 5 pokoi, 3 kuchnie, wolne 2 pokoje i 1 kuchnia.

Cena 12.500 Zł.

Nowy Sącz.

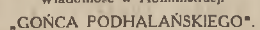
Dom drewniany 2 pokoje i kuchnia całe wolne, z ogrodem.

Cena 3 500 Zł. w Nowym Sączu.

Kamienica piątrowa z elektryką i wodociągiem, wolne mieszkanie ogród owocowy.

Cena przystępna w Nowym Sączu. 188

Wiadomość w Administracji „GOŃCA PODHALAŃSKIEGO".



BIURO INŻYNIERSKIE i architektoniczno-budowlane

Inż. Michała Jastrzębskiego

(rządowo upoważnionego inżyniera cyw. i bud.)

W NOWYM SĄCZU

ul. Jagiellońska 20. II p. Telefon Nr. 69.

Wykonuje plany, kosztorysy, oszacowania, kierownictwo i przedsiębiorstwo budowy w dziale architektoniczno-budowlanym budowy dróg, kolei, mostów, budownictwa wod., regulacji miast i pomiaru gruntów.

Udziela bezpłatnych informacyj w sprawach budowlanych i pomiarowych. 51

„POPRAD"

TOWARZYSTWO BUDOWLANO PRZEMYSŁ.

Ska z ogr. odpowiedzialnością

w Nowym Sączu — Wólki, ulica Żeglarska.

Poleca na sezon budowlany:

najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej, materjał drzewny, jak łaty, rygle, belki, deski itp

Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i wil murowanych, drewnianych i wszelkich dostaw. oraz przedsiębiorstw budowlanych.

Wykonuje wyroby stolarskie, budowlane oraz meblowe t. j. wewnętrzne urządzenia pokoji sypialnych, salonów wil. na zamówienie we własnej stolarni maszynowej.

Wyrabia i sprzedaje saneczki 2 i 3 osobowe w cenie od 17 do 28 zł. 51

Przyjmuje się również drzewo do przetarcia.

36 lat istniejąca, najstarsza w Nowym Sączu UNIWERSALNA FIRMA ŚLUSARSKA

ul. Targowa 4. **Piotr Zemla** ul. Targowa 4.

wykonuje nadal wszystkie roboty ślusarskie, tokarskie w żelazie i kowalskie, bardzo starannie na warunkach i po cenie przedwojennej.

Obejmie dostawę większych budowli, konstrukcji betonowych do mostów, dachów żelaznych, świetlni, balkonów, ogrodzeń, poręczy schodowych, krat dodrzwi i okien.

Naprawia maszyny roln., parowe i motory wybuchowe

Dostarcza rolety żelazne nowe i naprawia stare.

Specjalność! Rozsuwane kraty do drzwi i okien

Ceny najniższe! Ceny najniższe!

E. Rubinek i Z. Wojaczyński

Nowy Sącz

ul. Kościelna 2. ✕ Telefon Nr. 128.

polecają po cenach konkurencyjnych wszelkie artykuły spożywcze.

Wielki wybór cukierków i czekolady.

Towar doborowy. Usługa szybka.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem

Pracownię obuwia

w Nowym Sączu przy ul. Jagiellońskiej w domu WPani Piszowej w podwórzu.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres szewstwa wchodzące po cenach jak najtańszych.

Z głębokim szacunkiem

114 Stanisław Raczek.

Przyjmie chłopca do praktyki.

Pracownia stolarska Zbika Mieczysława

Nowy Sącz, Grodzka 17.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, tak meblowe, jakoteż budowlane.

Także naprawę antyków.

118 Po cenach umiarkowanych.

Pracownia kowalsko-stelmarska Stanisława Tokarza i Ferdynanda Jońca

Nowy Sącz ul. Gwardyjska Nr. 1428.

wykonuje na zamówienia powozy i wózki.

Gotowe na składzie wszystkie części do powozów jakoteż rożne rodzaje kół suchych, boki do powozów.

Daje na raty. 122 Daje na raty.

Wydawnictwo „Gońca Podhalański", wł. Kazimiera Prawdzic-Filipowicz. Drukarnia [illegible] Pisma w Tarnowie — pod zarządem St. Stanosik.